Nr. 164. [165]

Kraków 21 Lipca — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 lipca.

Jeżeli słowa deputowanego O. Greutera na przedwczorajszem posiedzeniu Izby niższej: „wszystko przez państwo konstytucyjne, konstytucyjne państwo przez stronnictwa, stronnictwa przez klub, klub przez przywódzców — jest tutaj politycznem abecadłem,“ przyjęte zostały ze śmiechem, to dowodzi tylko, że znany wiersz naszego poety: „my rządzim światem, a nami kobiety,“ znalazł jak się zdaje w Radzie państwa polityczne zastósowanie. W uwagach naszych wczoraj przypisaliśmy wniosek komisyi finansowej o adres żądający nominacyi gabinetu przedlitawskiego klubowi stronnictwa niemieckich liberalistów. Przeciw temu też klubowi wystąpili przeciwnicy wniosku; o komisyi finansowej prawie mowy nie było, a mniej jeszcze o finansach, chociaż to one niby wymagały odrębnego gabinetu parlamentarnego dla „Przedlitawii.“

Zdaniem komisyi gabinet taki był dla układów z Węgrami nieodzowny. Nam się zdawało, że wybrany z dzisiejszej większości, mógł się stać właśnie dla całego układu niebezpiecznym; w oświadczeniu zaś bar. Beusta widzimy niejako potwierdzenie naszego sposobu widzenia. Kanclerz rzekł, że niema nic przeciw wnioskowi komisyi, i widziałby w nim postęp w rozpoczętem dziele, ale uważa go za przedwcześny. Dopiero po dokonaniu układu, po ukończeniu i określeniu spraw wspólnych, gabinet parlamentarny przedlitawski może i powinien przyjść do skutku. Dyplomatycznym językiem nader zręcznie ozłocił kanclerz tę dla większości pigułkę, ale w istocie musiała sobie większość powiedzieć „że grona zielone.“ Jej szło właśnie o to, aby przed układem z Węgrami dojść do władzy, oświadczenie p. Beusta odsyłało ją do skończonych układów. Tem dziwniejszem zdawać się musi, że komisya z powodu tego oświadczenia cofnęła swoje żądanie, skoro opierała je właśnie na konieczności gabinetu przedlitawskiego podczas układów. Ale cóż było robić, kiedy większość Izby poparła wniosek o przejście do porządku dziennego nad żądaniem komisyi. Nie było więc żadnej nadziei zwycięstwa dla klubu Herbsta-Kaiserfelda. Lepiej zatem cofnąć się, niż udowodnić przegraną, że się większością być przestało.

Ograniczamy się na tych kilku słowach, znajdą bowiem czytelnicy w listach wiedeńskich poniżej umieszczonych, przebieg tej sprawy, sprawozdanie z posiedzenia i wykazane stanowisko naszej delegacyi. Przypomnieć tylko musimy, że uważaliśmy zawsze wybór gabinetu z większości niemieckiej, jaką była dotąd, za niemożebny, i mamy zawsze nadzieję, iż utworzy się inna, którą może Kanclerz miał na myśli, kiedy złożenie gabinetu parlamentarnego w Przedlitawii odraczał w oświadczeniu swojem do ukończenia układu z Węgrami.

Wczoraj w południe odebraliśmy list następujący o czynnościach Rady państwa:

Wiedeń 17 lipca.

††† Chwilowe położenie rzeczy w tutejszym świecie polityczno-parlamentarnym obraca się jeszcze około sprawy, o której w przeszłym liści pisałem, około sprawy utworzenia oddzielnego samoistnego gabinetu dla krajów przedlitawskich. Jest to sprawa sporna między niemiecką większością Izby deputowanych, a rządem i mniejszością Izby; przy sporze tym, większość, jeżeli nie cofnie się ze swojem żądaniem, może się rozbić i stać się nagle mniejszością. Niemiecka większość żąda, aby już teraz przed wybraniem z Rady państwa deputacyi mającej porozumiewać się z deputacyą sejmu węgierskiego, sformowane zostało oddzielne całe ministeryum przedlitawskie, i nazywa ministeryum takie „krajowem“ *(Landesministerium)*, a chce, aby odpowiadało w zupełności gabinetowi węgierskiemu. Rząd pragnąc ciągle uzupełnić dzisiejsze ministeryum państwa osobami powołanemi z Izby deputowanych, uważa, że przedwczesnem w każdym razie byłoby utworzenie oddzielnego całego ministeryum dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, już teraz, kiedy jeszcze konstytucyjne stosunki państwa oraz krajów w niem węgierskich i niewęgierskich względem całego państwa i względem siebie uregulowane nie zostały. Nadto w powyższem żądaniu większości niemieckiej, aby przed wybraniem deputacyi mającej z deputacyą węgierską zaprojektować układ o sprawach wspólnych, utworzone zostało całkowite samoistne ministeryum krajowe przedlitawskie — w tem żądaniu większości niemieckiej widzieć musi mniejszość dzisiejszej Izby tj. reprezentanci innych narodów stanowiących większość ludności w Austryi, silne dążenie centralizacyjne — dążenie, które w następujący sposób wyrazićby można: dzisiejsza niemiecka większość Izby jedynie pod warunkiem scentralizowania krajów przedlitawskich zgodzić się chce na przeprowadzenie układu z Węgrami.

Z żądaniem utworzenia teraz całego samodzielnego gabinetu „krajowego“ przedlitawskiego wystąpili deputowani centralizacyjni niemieccy najprzód w swoim klubie, następnie urzędowo w finansowej komisyi Izby deputowanych, jak to donosiłem; a teraz w ogłoszonem sprawozdaniu tejże komisyi wnieśli je przed pełną Izbę. Na jutrzejszem (18 t. m.) posiedzeniu Izby deputowanych toczyć się będą rozprawy nad tem sprawozdaniem komisyi finansowej i nad powyższem żądaniem przedstawionem w konkluzyi sprawozdania. Dla tego jutrzejsze posiedzenie może być ważnem i zajmującem.

Aby doniosłość i dążność powyżej wymienionego żądania większości niemieckiej lepiej ocenić, podam tutaj treść tego sprawozdania komisyi finansowej, które jest tylko bardzo obszernem jego uzasadnieniem. Przedewszystkiem dodam, że dwaj członkowie tej komisyi, p. Hausner z Galicyi i p. Vidulicz z Istryi, odmiennego byli zdania niż wyrażone w sprawozdaniu. Treść sprawozdania jest następująca:

Komisya przyznaje, iż zaczęte przez zeszłe ministeryum a prowadzone dalej przez dzisiejszy gabinet, wprawdzie prowadzone bez współudziału reprezentacyi krajów przedlitawskich, dzieło pojednania z Węgrami, stworzyło co do zmiany konstytucyi fakt zatwierdzony przez koronacyę króla węgierskiego, któremu to faktowi nie można już dzisiaj zaprzeczać. Ale o ile fakt ten dotknął konstytucyjnych praw drugiej połowy państwa, zmiana ich mająca na celu pojednanie się z Węgrami, może przyjść do skutku jedynie za zgodą Rady państwa. Izba deputowanych Rady państwa przyznała się już w adresie do obowiązku użycia podanej sposobności w celu porozumienia się z Węgrami względem uporządkowania stosunków państwowych; ale Izba ta zarazem oświadczyła, że obowiązkiem jej także jest zabezpieczenie praw i interesów krajów i królestw reprezentowanych w Radzie państwa, oraz przedstawiła życzenie, aby konstytucyjne prawa Rady państwa (poprawka polska brzmiała wówczas „prawa królestw i krajów“) otrzymały też same rękojmie, jakich używa konstytucya węgierska. Pierwszemu obowiązkowi uczyniła Izba zadość uznając zasadę równorzędności i na niej oparty system delegacyj, w uchwalonej przez siebie ustawie o wybraniu deputacyi mającej porozumiewać się z deputacyą węgierską. Lecz spełnienie dzieła pojednania z Węgrami poprzedzać muszą układy deputacyj w sprawach finansowych i ekonomicznych, które dotykają ważnych interesów tej połowy państwa. Komisya finansowa uważając te układy za jądro całego dzieła pojednania z Węgrami, nie może zakrywać, że stanowisko tej postawy państwa jest mniej korzystne niż stanowisko Węgier. Węgry mają samoistne i zupełne ministeryum, które w radzie korony broni ich interesów tak w obec rządu całego państwa, jak i wobec drugiej jego połowy. Węgierskie ministerstwo skarbu przygotuje dla deputacyi potrzebne daty, będzie podczas i po układach deputacyjnych przedstawiać w radzie korony zdania węgierskiej deputacyi.

Dotąd sprawozdanie zdaje się logicznem. Ale jakaż jego konkluzya? kto ma strzedz i bronić praw i interesów wszystkich innych królestw i krajów nienależących do korony węgierskiej? Oto ministeryum oddzielne krajowe przedlitawskie wyszłe z łona parlamentarnej większości niemieckiej, z łona nieprzyjaciela praw tychże królestw i krajów! Taka jest konkluzya sprawozdania. Lecz wracam do przedstawienia dalszej jego treści.

Dla tej połowy państwa — mówi dalej sprawozdanie — nie ma dotychczas oddzielnego ministerstwa skarbu, chociaż w układzie między ministerstwem finansów państwa a węgierskiem ministrem skarbu postanowiono 13go marca r. b., iż będzie podczas prowizoryum oddzielny zarząd finansowy dla krajów niemiecko-słowiańskich. Zarząd skarbowy tej połowy państwa jest dotychczas połączony z zarządem skarbowym całego państwa, przeto uzasadnioną jest obawa powszechna, iż finansowe interesa naszych krajów nie są prowadzone podczas prowizoryum z temi samemi względami, jakie zapewnione mają Węgrzy przez ustanowienie samoistnego ministerstwa skarbu. Jakkolwiek przed uchwaleniem nowych postanowień konstytucyjnych dla całego państwa i dla tej jego połowy, nie może nastąpić prawny rozdział między zakresem działania krajowego ministra skarbu, a zakresem działania ministerstwa skarbu całego państwa; jednak faktyczne stosunki i wzgląd na zasadę równorzędności z Węgrami wymagają, aby już podczas stanu przechodowego urządzony został samoistny zarząd skarbowy tej połowy państwa, już to dla niezbędnej kontroli poboru i użycia dochodów tych krajów, już to dla poczynienia przygotowań do projektów przyszłej organizacyi służby skarbowej, już to dla zebrania dat do projektów które deputacya Rady państwa ma sporządzić, już to nareszcie, aby finansowy rezultat układów między deputacyami miał obrońcę w radzie korony, o ile tyczy się interesów tej połowy państwa. Wszystkie te powody okazują, jak nagła jest konieczność szybkiego rozdzielenia ministerstwa skarbu państwa od zarządu finansowego tej jego połowy, a przeto mianowania oddzielnego ministra skarbu dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Jeżeli ustanowienie samoistnego zarządu skarbowego dla tej połowy państwa wydaje się koniecznością ze stanowiska finansowego, musi zarazem komisya przyznać, że do uporządkowania stosunków finansowych tej połowy państwa, niezbędną jest oddzielna organizacya wszystkich gałęzi służby publicznej.... słowem niezbędnem jest utworzenie własnego a zupełnego ministeryum krajowego. Gdy zaś formowanie gabinetu i powoływanie osób na ministrów, jest niewątpliwie prawem korony, a w razie uznanej potrzeby utworzenia ministeryum, rzeczą Izby deputowanych może być tylko wyrażenie swego zdania w drodze prośby do tronu; przeto komisya czyni wniosek: „Podać do J. C. K. Mości adres z prośbą o utworzenie zupełnego ministeryum krajowego dla spraw królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“.

Cała pierwsza połowa streszczonego powyżej sprawozdania komisyi finansowej zdaje się słuszną i logiczną, jak już wspomniałem, zapatrując się ze stanowiska dualizmu określonego elaboratem węgierskim i faktycznie istniejącego. Ale druga połowa sprawozdania nie wytrzyma żadnej krytyki. Bo czyż można teraz stanowić oddzielne ministeryum dla spraw krajów przedlitawskich, kiedy jeszcze prawnie nie są oddzielone sprawy wspólne całego państwa od spraw niewspólnych, a przynależnych związkowi krajów węgierskich i związkowi krajów niewęgierskich, i od spraw właściwych i przynależnych każdemu krajowi; kiedy jeszcze nie są uporządkowane i oznaczone stosunki całego państwa do jego działów, tj. do związku krajów węgierskich i do związku krajów niewęgierskich, oraz stosunki każdego kraju co do związku i do całego państwa. Czyż którykolwiek z krajów nie wyłącznie niemieckich, mógłby uważać taki oddzielny gabinet przedlitawski teraz utworzony, odpowiednio sprawozdaniu komisyi, za lepszego stróża i obrońcę praw i interesów swoich, od istniejącego dziś ministeryum państwa? Czyż raczej każdy kraj nieniemiecki nie musiałby widzieć nieprzyjaciela praw swoich w tym oddzielnym gabinecie „krajowym“ przedlitawskim, sformowanym w myśl komisyi finansowej z osób należących do teraźniejszej parlamentarnej większości niemieckiej? Chociaż tłómaczą, że nazwa „ministeryum krajowe“ (*Landesministerium*), a jedno dla wszystkich krajów niewęgierskich, jest użytą tylko dla przeciwstawienia nazwie „ministeryum państwa“ (*Reichsministerium*); czyż jednak w tej nazwie nie objawia się znane dążenie centralistyczne większości niemieckiej uważania za jeden kraj wszystkich niewęgierskich krajów i narodów, zatarcia ich właściwości narodowej, niezezwolenia na samorząd każdego, scentralizowania ich i zgiermanizowania?

Wprawdzie sprawozdanie komisyi przemilcza, z jakiego grona ludzi ma być sformowane to ministeryum krajowe przedlitawskie, przemilcza, że ono ma być parlamentarne, tj. utworzone z osób należących do większości parlamentarnej, i na tej większości oparte. Albowiem nie śmie tego jawnie wypowiedzieć, wiedząc, że gabinet dziś utworzony z naczelników dzisiejszej parlamentartarnej większości, nie miałby już jutro za sobą większości. A nawet, czyż ci naczelnicy stronnictw niemieckich mają jaki afirmacyjny dodatni program postępowania? czy się porozumieli i zgodzili na jeden program, któryby przyszłych ministrów solidarnie łączył i wiązał? a tak dla korony jak dla pojedynczych krajów stanowił rękojmię, że ministeryum to strzedz będzie i dobra każdego kraju i dobra całego państwa?

Gdy powyżej streszczone sprawozdanie komisyi finansowej, zakończone żądaniem, aby utworzonem zostało teraz ministeryum krajowe przedlitawskie, wniesione zostanie na jutrzejszem posiedzeniu Izby przez sprawozdawcę komisyi p. Tintego, — zapewne kanclerz państwa br. Beust powtórzy oświadczenie, jakie uczynił na posiedzeniu komisyi finansowej 12go t. m.: że wprawdzie nie sprzeciwia się utworzeniu oddzielnego samoistnego ministerstwa dla spraw krajów reprezentowanych w Radzie państwa; ale sformowanie teraz takiego gabinetu uważa za przedwczesne i niemożebne, gdyż sprawy wspólne całego państwa, nie są oddzielone od niewspólnych a przynależnych krajom reprezentowanym w Radzie państwa, stosunki konstytucyjne nieuporządkowane jeszcze itd. Tem zręcznem oświadczeniem uczynionem w komisyi, które powtórzy jutro w Izbie deputowanych, jak wnosić należy, nie stanął kanclerz państwa wprost przeciw niemieckiej większości w dzisiejszej Izbie, ale także nie zagrodził dla tejże większości drogi do skompromitowania się i pozostania w przykrem położeniu.

Spostrzegła się niemiecka większość dzisiejszej Izby deputowanych, w jak trudne wchodzi położenie, i uczuła niemożebność utworzenia teraz centralizacyjnego ministerstwa krajowego przedlitawskiego. Pragnie wycofać się z tego położenia, ale nie może już odwołać przedłożonego Izbie sprawozdania. Zresztą ta większość miała i drugi cel popychając komisyę finansową, którą przeważnie składała, do uchwalenia i przedłożenia Izbie powyżej przytoczonego wniosku. Celem tym było danie niejakiej nagany p. Beustowi za to, iż niektóre z przedłożonych dawniej przez rząd projektów, mianowicie o wyborze z Rady państwa delegacyi do spraw wspólnych, nie zupełnie odpowiadają centralizacyjnym dążeniom, i chylą się nieco ku autonomii każdego kraju; oraz danie wotum nieufności państwowemu ministrowi skarbu p. Beckemu, po większej części z powodów osobistych, gdyż wielu jest współubiegających się o tę posadę. Utrzymują, że dzisiaj ta większość niemiecka spostrzegła, że nieosiągnie w całości i tego drugiego celu, bo może zamiast dać, sama otrzymać wotum nieufności, gdyby ów wniosek komisyi finansowej o utworzenie gabinetu przedlitawskiego odrzucony został wprost przejściem do porządku dziennego, przez nową większość Izby nagle powstałą z autonomicznej prawicy i ministeryalnego środka. Dlatego postanowiła podobno cofnąć jutro wniosek komisyi finansowej, jak tylko kanclerz ponowi w Izbie swoje oświadczenie, albo postawić wniosek pośredni dążący do odroczenia sprawy.

Cokolwiekbądź, delegacya polska postanowiła, jak mi wiadomo, sprzeciwić się stanowczo utworzeniu temu ministeryum przedlitawskiego i wotować jutro za odrzuceniem zupełnem wniosku komisyi żądając przejścia do porządku dziennego, a gdyby żaden deputowany (ma go stawić dep. Mende) ze środka nie postawił takiego żądania, wniesie je delegacya polska. Spodziewać się należy, iż za odrzuceniem wniosku komisyi przez przejście nad nim do porządku dziennego głosować będzie prócz delegacyi polskiej, kraińska, tyrolska a nadto cały środek Izby i odrzucenie uchwalonem zostanie większością, jeżeli komisya sama nie cofnie swego wniosku.

Macie już zapewne przed sobą sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, na którem obradowano nad zasadami nowej ustawy karnej przedłożonemi przez komisyę roztrząsającą rządowy projekt tej ustawy. Główna rozprawa toczyła się o zniesienie zupełne czy nie zniesienie kary śmierci za zbrodnie kryminalne tj. za morderstwo, a w rozprawie tej powtórzono część tysiącznych argumentów, jakie za i przeciw wypowiedziano w licznych dziełach i w innych parlamentach. W istocie była to rozprawa teoretyczna, gdyż w rzeczywistości żaden z obu projektów, tak projekt komisyi, jak projekt rządowy nie znosi zupełnie kary śmierci. Projekt rządowy pozostawia karę śmierci tylko za zamach na panującego i za mord. Projekt komisyi, za którym wotowali oświadczający się szumnie za zniesieniem kary śmierci, rzuciwszy na czele pięknie brzmiące zdanie, iż kara śmierci ma być zniesioną, aby zdaniem tem mogli popisywać się pseudo-liberaliści niemieccy, znosi istotnie karę śmieci za mord tj. za zwykłą zbrodnię kryminalną, ale pozostawia możność sądzenia sądami wyjątkowemi tj. wojennemi i doraźnemi, możność wyjątku od powyższej zasady dla sądów wojennych i doraźnych, możność wyjątkowego skazywania na śmierć osób stawionych przed te sądy, przed które zwykle stawiani są przestępcy polityczni, przeto pozostawiał możność wymierzania kary śmierci za przestępstwa polityczne znosząc ją za przestępstwa kryminalne, co słusznie wykazywał deputowany Kuranda. Do przedmiotu tego powrócę może w następnym moim liście, aby dokładniej jeszcze wskazać motywa, dla których głosowali deputowani polscy za projektem rządowym, który przyjęty został, a przeciw projektowi komisyi. Dzisiaj list ten już i tak za długi, kończąc dodam, że wielka szkoda, iż komisya stawiająca zasady, które mają być przeprowadzone w nowej ustawie karnej, zamiast rzucać ogólną niby zasadę co do zniesienia kary śmierci a pozostawiać możność wyjątku od tej zasady, a wyjątku takiego który zwykle bywa zastósowany do przestępstw politycznych, nie postawiła ciaśniejszej ale bezwyjątkowej zasady: „Kara śmierci znosi się na wszelkie przestępstwa polityczne, sądzone czy to zwykłemi czy wyjątkowemi sądami.“ Zasada taka pozostaby nie czczym frazesem dla popisania się z liberalizmem komisyi, ale byłaby przyjętą z pewnością nie tylko przez Izbę deputowanych, lecz także przez Izbę panów i otrzymałaby teraz zatwierdzenie Cesarza, a przeto weszłaby w prawodawstwo.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 lipca.

b—. Nie pamiętam tak burzliwego i hałaśliwego posiedzenia, jak dzisiejsze. Już onegdaj podczas dyskusyi nad kwestyą zniesienia kary śmierci jakaś ciężka nad Izbą wisiała atmosfera, lecz wszyscy mowcy z wyjątkiem jedynie Kurandy trzymali się w należytych szrankach przyzwoitości parlamentarnej; dziś przeciwnie szła dyskusya trybem tak gorączkowym, iż mieliśmy przed sobą mały obraz sławnych szczególnie w ostatnich dniach posiedzeń w Ciele prawodawczem francuskiem. Sykanie, oklaski, głośne i burzliwe potakiwania lub zaprzeczenia, liczne przerwy i przeciągły śmiech, odgłos dzwonka prezydenta i oklaski z galeryi — wszystkie te oznaki żwawej dyskusyi były dziś na porządku dziennym. Gdyby nie uznania godne umiarkowanie Dra Giskry, gdyby jeden z jego poprzedników p. Hein jeszcze zajmował krzesło prezydyalne — obrady dzisiejsze mogłyby się były jeszcze drażliwiej zakończyć.

W ostatnim moim liście wspomniałem o główym przedmiocie dzisiejszego posiedzenia. Komisya skarbowa domagała się wystósowania adresu do N. Pana z prośbą o utworzenie zupełnego ministerstwa przedlitawskiego. Co pod tem życzeniem się ukrywało, starałem się wykazać w liście wczorajszym. Wyrażone przezemnie zdanie, że delegacya nasza powinna się opierać podobnemu wnioskowi, znalazło potwierdzenie w zapadłej wczoraj wieczór jednogłośnej uchwale klubu polskiego, aby *à tout prix* stanąć przeciw komisyi.

Z powodu krótkości czasu, muszę się niestety ograniczyć na podniesieniu wybitniejszych tylko scen dzisiejszej sesyi.

Znany ksiądz Greuter (z Tyrolu) pierwszy wystąpił przeciw wnioskowi komisyi z przyczyn łatwo zrozumiałych, bo obawia się ministerstwa, któreby wyszło z grona dzisiejszej większości niemieckiej. X. Greuter, którego dziś po raz pierwszy słyszałem, posiada ogromną łatwość wysłowienia się, lecz pod względem nieumiarkowania przypomniał onegdajsze przemówienie Kurandy. Do podobnej budowy, jaką wznosi niemiecka większość — wyraził się X. Greuter — żaden uczciwy (ehrlicher) człowiek nie poda cegiełki. Wyraz ten: kein ehrlicher wywołał naganę ze strony prezesa. Mówił dalej Greuter o zasługach Tyrolczyków, w końcu zaś wspomniał, że głośna opinia publiczna już zaczyna oznaczać Izbę mianem konstytuanty.

Kaiserfeld bronił wniosku komisyi.

Poseł Svetec przeszło godzinę wśród nieuwagi i widocznego znużenia Izby rozwodził się nad kwestyami, które już tylekroć i to daleko króciej i dobitniej w Izbie podnoszono. Mówił on bowiem o majoryzowaniu Słowian przez Niemców; dla tego oświadczył się przeciw wnioskowi komisyi.

Dr Schindler jak zwykle, wprawdzie bardzo dowcipnie, ale sarkastycznemi drwinkami zbijał zarzuty Greutera i Sveteca. Szczytem jego ironii było pytanie, czy może zamianować kanclerza słoweńskiego? przyczem mówiąc o koronie cesarskiej, szydząco się wyraził o małym „książęcym kapeluszu kraińskim.“ Najbardziej zaś nacierał na Greutera.

Baron Beust uważa wniosek komisyi za odpowiedni, lecz w chwili obecnej o utworzeniu ministerstwa jeszcze mówić nie można, dopóki jednorazowe deputacye nie ukończą swych czynności. Zwróciwszy się następnie przeciw X. Greuterowi p. Beust oświadcza, że o głośnej opinii publicznej, oznaczającej Izbę mianem konstytuanty nic nie słyszał, lecz znane mu są w tym względzie zabiegi „cichej, potajemnej opinii,“ która tak nazwać chciała Izbę, ale srodze się zawiodła.

Mende wnosi przejście do porządku dziennego, do którego to wniosku Dr Mühlfeld stawia poprawkę: „na teraz“ (dermalen), na co się Mende zgadza.

Ksiądz Greuter z wielką siłą wymowy wypowiada swe zdziwienie z powodu słów p. Beusta o „cichej, potajemnej opinii“ i woła głosem podniesionym, przerywany ciągłym śmiechem i sykaniem: „My Tyrolczycy żyjemy pod wolnem niebem i zawsze publicznie objawiamy nasze zdanie; myśmy głośno przemawiali w adresie naszym i nie naszą to winą, że nie słyszano naszej głośnej mowy, nie naszą to winą, że adres sejmu wrzucono do kosza ministeryalnego (Papierkorb).“

Na to baron Beust odpowiedział, że słowa owe wcale się nie odnoszą do Tyrolczyków, a co do adresu dziwi się minister, że ksiądz Greuter tak bliskie ma stosunki z koszem ministeryalnym. Czechy i Morawa otrzymały odpowiedź na adres swój, czy ksiądz Greuter także sobie życzył podobnej odpowiedzi (tj. rozwiązania sejmu)? (Głośny śmiech przez kilka minut).

Dr Rechbauer, jeden z umiarkowanych mowców, tym razem bardzo się unosił; wśród gwaru i hałasu Izby mówił on, że Niemcy nigdy nie ciemiężyli Słowian, że w dawniejszych czasach absolutyzmu Niemcy i Słowianie byli równouprawnieni pod względem uciemiężenia.

Największą burzę wywołał Dr Toman. Nazywa on wyrażenie się Dra Schindlera o Słowieńcach, o małej koronie kraińskiej — niegodnem (schmählich).

Dr Giskra: „Możem pana źle rozumiał, użyłeś pan słowa: *schmählich?*

Dr Toman: Tak jest.

Dr Giskra: Natenczas proszę, abyś pan odwołał to, jako ubliżające powadze izby. (Oklaski i sykanie).

Dr Toman: „Nie odwołam, bo odwołać nie mogę.“

Dr Giskra: To wzywam pana do porządku... (wielka wrzawa i hałas w izbie), Dr Toman głośno woła: „Nie zasłużyłem na podobne wezwanie... (ponowna wrzawa). Dr Toman mówi dalej mimo hałasu i sykania: „Jakież to stanowisko Niemców, chcą oni rej wodzić w Austryi, a jeśli nie mogą przeprowadzić swych idei niemieckich, nie dbają wcale o Austryą; my Słowianie inaczej postępujemy... (sykanie głośne wołanie: cicho! cicho! oklaski z prawicy).

Mówią dalej Dr Rechbauer i Dr Rieger, ostatni za przejściem do porządku dziennego.

Dr Zyblikiewicz uważa utworzenie ministerstwa za prerogatywę korony, a wystósowanie adresu do Cesarza z prośbą o zamianowanie ministrów może być usprawiedliwione tylko w wyjątkowych, ważnych wypadkach, jakie atoli teraz nie zachodzą. Zresztą nieznamy jeszcze programu większości i obawiamy się zbyt pewnych tendencyj — mówi Dr Zyblikiewicz, abyśmy mieli przyłączyć się do podobnego wniosku. Oświadczywszy się za przejściem do porządku dziennego, Dr Zyblikiewicz daje bardzo dobrą replikę Drowi Rechbauerowi. „Dr Rechbauer — przytaczam własne słowa mowcy — „powiedział, że w czasach absolutyzmu, wszystkie ludy równego doznawały ucisku. Prawda, ale Dr Rechbauer był ciemiężonym jako człowiek, nie jako Niemiec; tego ucisku nie zna Dr Rechbauer i winszuję mu, że go nie zna; przygnębienie co do narodowości jest straszniejszem, niż tortura średniowieczna, ono bowiem towarzyszy człowiekowi na każdym kroku, tortura zaś trwała tylko kilka chwil. I dziś nie wielkie nastały zmiany w tym względzie; otwarcie przyznać muszę, że rząd robi usiłowania w celu odwrócenia tego nieszczęścia, lecz obawiam się, czy zamiar ten nie rozbije się o opór z waszej strony, bo nie macie panowie pojęcia, co to znaczy ucisk narodowy.“ (oklaski)

Baron Giovanelli również przemawia przeciwko wnioskowi komisyi i kończy temi słowy: „Większość izby nie reprezentuje większości ludów Austryi i wiem, czego się spodziewać możemy, jeśli życzenia wasze zamienią się w ustawy.“ (Wielka wrzawa w izbie).

Dr Schindler odpowiada między innemi, że nie jest jego winą, iż nie mógł mówić o koronie „królewskiej“ Słoweńców.

Dr Toman apeluje do izby, czy Dr Schindler powtórnie nie ubliżył powadze zgromadzenia i robi wyrzuty prezydentowi, że go niesłusznie wezwał do porządku (krzyki: Nie prawda!).

Dr Giskra: Wysoka izba pozwoli mi kilka słów powiedzieć. Ubolewam, że po raz pierwszy musiałem mowcę wezwać do porządku, ale nie mogłem inaczej. Użył wyrazu: *schmählich*, pytałem się, czy go dobrze rozumiał, odparł, że nie cofnie tego słowa.

Dr Toman: „Nie znam tak dokładnie języka niemieckiego (głośny śmiech) i nie mogłem ocenić doniosłości wyrazu schmählich; chciałem powiedzieć: Dr Schindler mówił ubliżają-

co (schmähend), później poprawiłem się, lecz p. prezydujący mnie nie zrozumiał.

Dr Giskra: Po tem wytłumaczeniu ze strony Dra Tomana, uważam cały ten spór za załatwiony i ubolewam, żem go źle zrozumiał. (Oklaski z wszystkich stron).

Dr Toman: Dla czegoż więc wezwano mnie do porządku... (Widoczne niezadowolenie w izbie).

Głosy: zamknąć dyskusyą!

Sprawozdawca Tinti oświadcza w imieniu komisyi, że po wyjaśnieniu danem przez bar. Beusta cofa swój wniosek wystósowania adresu do N. Pana względem utworzenia ministerstwa.

Tak więc po 4ro-godzinnej dyskusyi skończyła się cała ta sprawa w sposób, przypominający komedyą szekspirowską: „Wiele hałasu o nic,“ ale w gruncie zupełną większości przegraną.

Dzień dzisiejszy nie będzie bezowocnym; wykazał on, na jak słabych nogach stoi tak zwana większość niemiecka; poniosła ona dziś ogromną porażkę. Członkowie nawet klubu Herbsta wystąpili przeciw wnioskowi, a kiedy poseł Mende żądał przejścia do porządku dziennego, podniosła się w poparciu tylko tego wniosku znaczna większość izby. Nie pozostało więc nic innego komisyi skarbowej, jeżeli nie chciała pozostać w mniejszości, jak wycofnąć się jak można z przykrego położenia. Na gruzach rozbitej dziś po raz pierwszy większości, wzniesie się inna, rzeczywista większość, której zawiązek powinien się już objawić na jutrzejszem posiedzeniu podczas dyskusyi nad wyborem jednorazowej deputacyi. Cesarz sankcyonował już bowiem ustawę o jednorazowej deputacyi, a o kwestyi, kiedy ten wybór ma nastąpić, zda jutro sprawę komisya konstytucyjna.

Paryż 15 lipca.

Wł. Dziś odbył się proces Berezowskiego przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany, przy naprężonem zajęciu jakie sprawa ta obudziła. Bilety wstępu były rozdawane przez samegoż pierwszego prezydenta sądu z wielką oględnością, zaczem otrzymanie wstępu do sali było nadzwyczaj trudne. Tylko trzydziestu pięciu adwokatów, dwudziestu dwóch dziennikarzy, i małą stosunkowo liczbę osób wpuszczono za biletami. Resztę miejsc zajęli urzędnicy, świadkowie w liczbie dwudziestu kilku; pomimo tego szczupła dosyć sala sądowa była przepełnioną. Pomiędzy obecnymi znajdowało się wielu Rosyan i Polaków. Ogromny ogon, który się od świtu utworzył przed wejściem do sali z osób niemających biletów wstępu, musiał po kilkogodzinnem oczekiwaniu powrócić z niczem do domu.

Sądowi przewodniczył p. Berthelin w zastępstwie pierwszego prezydenta p. Devienne, któremu w ten dzień przeszkodziła słabość zająć krzeslo przewodniczącego; oskarżenie wytoczył prokurator jeneralny p. de Marnas, obronę prowadził p. Emanuel Arago.

Gdy sąd zajął swe miejsca o godzinie jedenastéj, wprowadzono obżałowanego. Berezowski powierzchownością i zachowaniem się całem bardzo dobre na obecnych wywarł wrażenie. W wyrazistem jego obliczu widać spokój i pewność siebie w połączeniu z godnością i skromnością, wejrzenie jasne i wysokie czoło znamionuje inteligencyę i bystrość pojęcia; lewą rękę w skutek odniesionéj przy strzale rany, ma na temblaku.

Akt oskarżenia obwinia Berezowskiego o usiłowanie dobrowolnego i rozmyślnego zabójstwa, nieuskutecznionego jedynie z powodów niezawisłych od obżałowanego; za który to czyn kodeks francuski naznacza karę śmierci. Aby udowodnić rozmyślność czynu, przytacza akt oskarżenia cały przebieg sprawy i dowodzi, że Berezowski powziąwszy zamiar swój od chwili dowiedzenia się o przybyciu Cesarza Aleksandra, wszystkie swe starania zwrócił ku temu, ażeby myśl swą uskutecznić. W tym celu znajdował się na dworcu kolei w chwili przyjazdu Cara i w wielkiéj operze gdy monarchowie z niéj wyjeżdżali, następnie szedł za powozem cesarskim aż do pałacu Elizejskiego, wołając wraz z innemi: Niech żyje Cesarz! dla tego ażeby być przypuszczonym jak najbliżéj powozu, wreszcie w dzień przeglądu wojskowego w lesie Bulońskim, gdy kupione przez niego kule okazały się za małe do kalibru pistoletu, sporządził sam inne z kawałków ołowiu, nad czem cały ranek w dzień zamachu pracował. Gdy podczas przeglądu nie mógł dostać się w pobliże monarchów, stanął na stopniach przy wielkiéj kaskadzie, zkąd z końcem przeglądu śledził którędy powóz cesarski będzie przejeżdżał, i gdy ten z powodu natłoku ludzi zmienił kierunek drogi i zwolna się posuwał, Berezowski udał się szybko w tę stronę, ażeby korzystając z chwili wykonać zamach. Kula ugodziła konia masztalerza cesarskiego w głowę poniżéj oka, utkwiła w kości; druga zaś kula pozostała w lufie rozerwanego pistoletu. Wszelako świadectwo osób przytomnych temu zdarzeniu potwierdza, że gdyby nie ta okoliczność, kula, sądząc z kierunku, w którym szła, ugodziłaby była z pewnością Cesarza rosyjskiego, a zatem zamach został udaremniony przypadkiem, wcale od woli Berezowskiego niezależnym.

Na zapytania przewodniczącego przyznaje Berezowski stanowczo wszystkie w akcie oskarżenia przytoczone okoliczności, wyrażając się jednak nieco z trudnością językiem francuskim. Powiada że w r. 1863 przyłączył się do powstania, pomimo że ojciec pod przekleństwem wzbronił mu tego. Przekleństwu ojcowskiemu, które na nim cięży, winni są ciemięscy jego ojczyzny, co do takich ostateczności doprowadzają. Powiada, że mierzył wprost w głowę Cesarza Aleksandra, czując się w prawie ukarać go za tyle popełnianych na Polsce okrucieństw — za tyle wymordowanych lub wysłanych w Sybir ofiar i męczenników. Na zapytanie prezesa ażali nie wzdrygał się przed myślą popełnienia zabójstwa na swoim bliźnim, (*son semblable*) odpowiada, iż nie uznaje Cara Aleksandra za swego bliźniego, gdyż nie można znaleść nawet nazwy na sprawcę tylu okrucieństw, nie uznaje go też za swego monarchę. Na uwagę prezesa, iż Bóg nie dozwala zemsty, ani godzenia na życie człowieka, odpowiada, iż nie jest Bogiem, aby mógł do tego stopnia powściągnąć uczucia, i że Bóg nawet wysyła zbrodniarzów do piekła; on zaś chciał po ludzku ukarać zbrodnię a Francyi dać ostrzeżenie. Co do tego że kula mogła trafić Cesarza Napoleona, twierdzi stanowczo, iż to się stać nie mogło, gdyż był pewnym strzału swojego. Na wzmiankę wreszcie, że czyn jego wzbudził na razie powszechne oburzenie śród tych co go otaczali, odpowiada, iż ci wszyscy ani wiedzieli, ani przeczuwali nawet jak wielkich okrucieństw dopuszczono się na jego ojczyźnie; jak wiele nieszczęścia na ludzkość sprowadził ów, którego on chciał ukarać; inaczéj zmieniliby swe zdanie i nie potępiali go.

Po skończonem przesłuchaniu obżałowanego, powstał obrońca i żądał przed rozpoczęciem obrony stwierdzenia tego niesłychanego w postępowaniu sądowem francuskiem faktu, iż do śledztwa Berezowskiego przypuszczony był wbrew prawu i z ubliżeniem powadze i godności sądownictwa francuskiego, urzędnik rosyjski Szuwałow, że zadawał zapytania obżałowanemu w języku rosyjskim, usiłując wymusić na nim nieprawdziwe i bałamutne zeznanie.

Nastąpiło zeznanie świadków. Przez prokuratoryę powołanych było dwudziestu kilku, przez obżałowanego trzech. Zeznania ich były krótkie, jednozgodne i powtarzały mniéj więcéj to, co bądź o samym czynie, bądź o dawniejszem życiu i zachowaniu się Berezowskiego, z aktu oskarżenia i z samych zeznań obżałowanego już było wiadomem. Pierwszy z kolei świadek p. Rainbeaux opisał, jak jadąc po lewej stronie powozu Cesarskiego, to jest po stronie, po której siedział w powozie Cesarz Napoleon, ujrzał, że ktoś z tłumu wyciągnął ku powozowi ręce ponad ramiona stojących przed nim, że nie przeczuwając, coby to być mogło, z przezorności jednak poskoczył ku powozowi i w tej chwili padł strzał w odległości ośmiu kroków, a kula ugrzęzła we łbie jego konia. Zdaniem świadka kula szła w tym kierunku, iż byłaby ugodziła Cesarza rosyjskiego. Po strzale pan Bourgoing dał rozkaz pełnym galopem pośpieszać ku Tuileryom, ale Cesarz przeciwnie rozkazał jechać dalej zwolna.

Najciekawsze było zeznanie dwóch świadków, gwardzisty municypalnego i komisarza policyi, którzy z ujętym na miejscu zamachu Berezowskim jechali w jednym powozie, odstawiając go do więzienia. Berezowski ranny w rękę skutkiem rozerwania pistoletu, upadł zemdlony z okrzykiem: Niech żyje Polska! Gdy w parę minut już w powozie przyszedł do siebie i słyszał rozlegające się głosy ludności, przyłączając się do nich zawołał: Niech żyje Polska! Niech żyje Cesarz! Ten okrzyk zdziwił siedzących obok niego obu świadków i zapytali go: Jakto, wołasz: Niech żyje Cesarz, a przecie strzelałeś do niego. Na co Berezowski odpowiedział, że nie strzelał do Cesarza Napoleona, lecz do Cesarza rosyjskiego, który ciemięży jego ojczyznę. Na dalsze zapytania odpowiedział kto jest i jak się nazywa; a gdy go zapytano o spólników zamachu, i powiedziano mu, że ci już są także aresztowani i jadą w drugim powozie, odrzekł, iż to być nie może, gdyż nie miał żadnych spólników. W końcu spytał, czy trafił cara Aleksandra, a dowiedziawszy się, że nie, pogrążył się w milczeniu.

Naczelnik zakładu naukowego Jouffret, w którym Berezowski, za oszczędzone pracą w warstacie rzemieślniczym pieniądze, pobierał nauki przez przeciąg kilku miesięcy, wyraża się jak najchlubniej o jego pilności, przyzwoitem zachowaniu się i gorliwem poświęcaniu naukom. Niemniej chlubne świadectwo oddaje mu przełożony fabryki p. Gouin, w której Berezowski dłuższy czas pracował. Zawsze odznaczał się pracowitością, łagodnością charakteru i chęcią kształcenia się. Toż samo przyznaje były major i szef sztabu jazdy wołyńskiej w powstaniu polskiem Ruszczewski, który zna Berezowskiego jeszcze z czasów powstania. Pomimo młodego wieku, gdyż liczył podówczas dopiero lat szesnaście, był Berezowski dzielnym żołnierzem, odważny w spotkaniu z nieprzyjacielem, a nad wiek wytrwały w trudach obozowych. Za przybyciem do Francyi jedynem jego dążeniem była chęć do nauki i w tym celu wstąpił do fabryki p. Gouin, aby za oszczędzone tamże pieniądze nabyć możności kształcenia się umysłowo, i skoro uzbierał około trzysta franków, opuścił fabrykę aby wstąpić do zakładu naukowego. Później, gdy się fundusz ten wyczerpał, znowu zmuszony był pracować w fabryce, i wszędzie zyskiwał pochwały i zadowolenie swych przełożonych. Berezowski był w ciągłych stosunkach z majorem Ruszczewskim, który widząc w nim młodzieńca pracowitego i przejętego chęcią kształcenia się, udzielał mu opieki i pomocy. Powziąwszy zamiar zgładzenia Cara, Berezowski nie zwierzył mu się z tem; gdyby był o tem dowiedział się, byłby go powstrzymał.

Podobne zeznanie co do przeszłości i zachowania się Berezowskiego, składa drugi oficer tejże samej jazdy wołyńskiej, z czasów ostatniego powstania, Frankowski. Z zeznania jego okazuje się, jak głęboko uczuwał Berezowski z dawna wszystkie ciosy zadawane jego ojczyznie; jak myśl o kraju i jego nieszczęściach górowała nad wszystkiemi innemi i ogarniała cały umysł młodzieńca. Napróżno usiłował Frankowski za przybyciem Berezowskiego do Paryża, rozerwać go okazywaniem mu różnych osobliwości stolicy Francyi — wszystko to nie obchodziło go. Myślał on tylko o Polsce i jej nieszczęściach — pragnął tylko nauki i powrotu do ojczyzny. Toż samo, tak co do prowadzenia się Berezowskiego, jak i co do usposobienia umysłowego zeznaje trzeci oficer z powstania polskiego, Sierzputowski.

Odczytano także kilka dokumentów, mianowicie urzędowy akt o odbytej rewizyi w pomieszkaniu Berezowskiego. Znaleziono tam kilkanaście książek, wszystkie treści naukowej, po większej części dzieła historyczne, pomiędzy któremi historyą Henryka IV, dalej dzieła Fontenela i Boileau, a w kieszeni paletota historyę powstania Kilińskiego. Na ścianach pomieszkania przeczytano kilka napisanych ołówkiem sentencyj z rozmaitych dzieł.

Podczas przesłuchiwania świadków zaszedł szczególny epizod, który na chwilę zmięszał tok sprawy. Sąd otrzymał depeszę telegraficzną, bezimienną, z denuncyacyą jakoby Berezowski miał w Paryżu bliskiego krewnego, wypadałoby więc zbadać ażali krewny ten nie był w zmowie z Berezowskim i czy nie dadzą się tym sposobem wyśledzić poszlaki prowadzące do odkrycia spólników winy. Zapytany Berezowski nie mógł na razie dać zadowalniającej odpowiedzi; odrzekł że ma krewnego Mażewskiego lecz nie umie dokładnie podać adresu jego pomieszkania. Rzecz wyjaśniła się dopiero, gdy na żądanie obrońcy odczytano w całej osnowie rzeczoną depeszę, z której dowiedziano się że ów krewny Berezowskiego wymieniony w depeszy nazywa się Hryniewiecki. Był to wuj Berezowskiego, który umarł przed kilku laty a przeto w żaden sposób nie mógł być spólnikiem zamachu. P. Arago z oburzeniem, na jakie zasługiwała odparł bezimienną insynuacyę dążącą do obałamucenia sądu, cechując ją jako pochodzącą ze źródła moskiewskiego, niegodną aby mogła zwracać uwagę trybunału.

Przemówienie prokuratora generalnego było potwórzeniem wszystkich szczegółów i okoliczności odnoszących się do zamachu, zestawionych w celu udowodnienia rozmyślności czynu, na czem głównie prokuratorowi zależało; to bowiem dawało podstawę do określenia zamachu Berezowskiego jako zbrodni, którą mu akt oskarżenia zarzucał. Głos prokuratora nie ze wszystkiem był słyszany, gdyż im dalej i z większą zaciętością zapuszczał się w dowody zbrodniczości czynu, tem ciszej mówił; nie szczędząc obelg obżałowanemu, którego nikczemnym zwał zbrodniarzem.

Zajęcie obecnych podniosło się do najwyższego stopnia dopiero gdy zabrał głos obrońca. P. Arago mówił z wielkiem przejęciem, z wielką siłą wymowy, a przejęcie to udzielało się wszystkim słuchaczom i przenikało do głębi duszy. Nie można było lepiej wywiązać się z zadania, z ufności położonej w nim przez obżałowanego, jak to uczynił p. Arago. Ażeby wykazać w prawdziwem świetle pobudki co do bolesnej, rozpaczliwej ostateczności doprowadziły tego, którego obronę przyjął na siebie, ażeby odsłonić dzieje tej wielkiej tysiącem bólów wykarmionej egzaltacyi młodzieńca, bolejącego nieszczęściami ojczyzny swej i męczeństwem rodziny, roztoczył p. Arago w wydatnym obrazie dzieje nieszczęść Polski i dokonanych na niej okrucieństw potępianych głosem całego ucywilizowanego świata, wszystkich ludzi szlachetnych, począwszy od Maryi Teresy, której przytoczył słowa pisane do Kaunica, potępiające rozbiór Polski, aż do ostatnich zbiorowych not, któremi podczas ostatniego powstania trzy mocarstwa domagały się sprawiedliwego uwzględnienia praw Polski. Opierając się wyłącznie na źródłach urzędowych, i to rosyjskich oryginalnych, lub powtórzonych w *Monitorze* urzędowym francuskim, dał on przerażający obraz okrucieństw dokonanych w Polsce przez sądy wojenne, przeczytał szereg ukazów Murawiewa, zatwierdzonych z góry przez Cesarza Aleksandra, i później łaskami cesarskiemi nagrodzonych, odczytał ustępy z kodeksu praw moskiewskich, oburzające srogością, przedstawił pogwałcenie sprawiedliwości, męczeństwo kraju i ciosy wymierzone na religią, i wpływ jaki to wszystko musiało wywrzeć na wrażliwy umysł młodzieńca takiego jak Berezowski; wezwał sędziów aby weszli w stan duszy tego, który dokonywając czynu, miał się za obrońcę tych trzech wielkich pogwałconych zasad: sprawiedliwości, religii i ojczyzny.

Z tego stanowiska wysnuł p. Arago wymowną swą obronę; a przytoczone przezeń fakta tak przekonywająco przemawiały same za siebie, iż zmusiły prokuratora generalnego do przyznania w odpowiedzi, że prawodawstwo rosyjskie nie zgadza się bynajmniej z pojęciami prawa i sprawiedliwości, że okrucieństwa dokonywane w Polsce przechodzą wszelką miarę i wyobrażenie. — Wyznanie to wymuszone z ust prokuratora było tryumfem obrony. Prezes streściwszy cały przebieg procesu, a mianowicie powtórzywszy oskarżenia wymowniej jeszcze od prokuratora, postawił przysięgłym trzy pytania, mianowicie:

Czy zamach popełniony dnia 6 czerstwa b. r. był usiłowaniem zabójswa?

Czy był rozmyślnym?

Czy zachodzą okoliczności łagodzące?

Na dwa pierwsze pytania odpowiedzieli przysięgli po krótkiej naradzie jednomyślnie: Tak.

Że okoliczności łagodzące zachodzą, uznali większością jedenastu głosów przeciw jednemu.

W skutek tego orzeczenia przysięgłych, sąd orzekł najwyższą karę naznaczoną kodeksem karnym za zbrodnię usiłowania zabójstwa, przy okolicznościach łagodzących — mianowicie skazał Berezowskiego na karę ciężkich robót na całe życie.

Paryż 16 lipca.

Proces Berezowskiego zaczął się i skończył wczoraj przy wielkim ścisku ciekawych. Postawa 20-letniego młodzieńca była przyzwoita i skromna, odpowiedzi proste lecz śmiałe; zeznania świadków przychylne a nawet zaszczytne. Berezowski pokazał się jako fanatyk polityczny. Oskarżenie prokuratora bez namiętności, było nacechowane względami dyplomatycznemi, nadto względami na wewnętrzne stosunki Francyi. Obrona p. Emanuela Arago była łatwą i prostą. Uiścił się on ze swego obowiązku z talentem i uczuciem, a okropności popełniane przez Rosyą w Polsce były zbyt wymowne, aby potrzeba je przystrajać. W replice prokurator musiał się lękać o sumienie przysięgłych, kiedy użył na swą pomoc argumentu wziętego z Meksyku, kiedy przypomniał rozstrzelanie Maksymiliana I. Tęż samą obawę musiał mieć prezes sądu, kiedy streszczając rozprawy, przypomniał zdanie jednego prawnika o zamordowaniu jen. Brea w r. 1848. Przysięgli obrali drogę pośrednią, uznali Berezowskiego winnym, ale z okolicznościami łagodzącemi. Po tem uznaniu prezes zapytał obrońcy, czy miał do przedstawienia jaką uwagę co do zastósowania kary. Obrońca ograniczył się na tych słowach: „Berezowski ma lat 20.“ Po krótkim namyśle sąd skazał winnego na więzienie dożywotnie. Wyrok ten był przewidziany. Ma on w sobie to, że Car nie może, jak to zapowiadały dzienniki rosyjskie, wstawić się za darowaniem życia.

Kiedy się toczył ten proces, p. Juliusz Favre wyrzucał w Izbie rządowi dobre przyjęcie Cara w Paryżu. P. Rouher odrzekł, że to przyjęcie stało się takiem dopiero po zamachu Berezowskiego. Wyrazy ministra nie są bez wagi, potwierdzają bowiem wiadomość, że dwór francuski zamierzał przyjąć Cara chłodno. Na tem samem posiedzeniu p. Picard przypomniał proces upadłości dziennika *Nation* z p. Czyszerynem, radzcą ambasady rosyjskiej. Według p. Picarda, sąd apelacyjny miał zmienić wyrok trybunału, który skazał był Czyszeryna na 170,000 fr. Wyrok sądu apelacyjnego, o którym tu mowa, nie został dotąd ogłoszony w dziennikach sądowych.

Wiadomość o wzięciu przez wojsko rosyjskie obozu Samarkandy nie wywołała dotąd wielkiego krzyku dzienników angielskich. Anglicy jednak, którzy przybywają z Indyj, bardzo krzyczą.

Monitor ogłosił list Cesarza do p. Rouhera, napisany w dniu, w którym miał mowę p. Ollivier, czy jest podziękowaniem za mowę o Mexyku, czy przeciwnie jest zbiciem tego, co mówił p. Ollivier. Polemika o to prowadzi się w dziennikach. Ci, co pragną zmiany gabinetu, zapewniają, że Cesarz chciał tylko podziękować za mowę o Meksyku i że zmiana liberalna gabinetu jest jeszcze możebną. Co do mnie, jestem zdania, że czy nastąpi lub nie zmiana gabinetu, p. Rouher w nim pozostanie, bo jest potrzebny dla Cesarza.

Izba mówiła wczoraj o sprawie niemieckiej. P. Garnier Pagés oświadczył się przeciw wojnie z Prusami. Mowa ta była czysto opozycyjną, równie jak p. Juliusza Favre. Bronią oni zawsze pokoju, aby podkopać Cesarza. P. Rouher starał się zbić zarzut opozycyi, iż Francya dała się złudzić w Niemczech. Obrona jego była arcytrudną, ale Izba nieco ją ułatwiła przez swe milczenie. Minister zapewnił nietylko, że rząd nie popełnił błędu, lecz że zachowa się w pokoju. „Zobaczymy“ zawołał Thiers. Co do wyspy Kandyi, podniesionej również przez opozycyą, minister oświadczył nadzieję, że Sultan przychyli się do propozycyi przeprowadzenia śledztwa na wyspie, ale za skutek nie zaręczył. Znużona Izba przyspiesza rozprawy budżetowe i zdaje się, że będzie się mogła rozejść około 25go bm.

Constitutionnel donosi, że Cesarz uda się w sierpniu do obozu pod Chalons, a we wrześniu do Biarritz i że wyjazd Cesarza zakończy przyjęcie monarchów. Tenże sam organ przeczy prawdziwości ustępu listu Cesarza do Cesarza Austryackiego, jaki został ogłoszony w dziennikach. Bawią tu jeszcze: królowa Pruska, król Wirtemberski, król Ludwik I Bawarski i książę Czarnogórski. Dziś przyjechał ks. Hohenzollern, ojciec księcia Rumuńskiego. Panujący król Bawarski ma wkrótce przybyć. Król Wirtemberski zapewnia, że związek cłowy jest jego ostatnim ustępstwem względem Prus. Jest nadzieja, że podobne zapewnienie da król Bawarski. Według *France*, jeżeli nie Cesarz to p. Rouher ma zgodzić się na pokój za warunkiem, że Prusy dalej nie pójdą. Przy ks. Czarnogórskim bawi tu p. Stanko Radowicz, były uczeń szkoły St. Cyr, a od kilku dni pułkownik Blenowicz, sprawujący obowiązki ministra wojny. P. Ratazzi przyjedzie do Paryża dopiero za parę tygodni. Przymierze Francyi z Austryą i Włochami jest zawsze w ustach wszystkich, ale czy zostało już sformułowane, jak to twierdzą korespondencye z Wiednia, o tem nikt tu dobrze nie wie i wiedzieć nie może.

Mons. Chigi wyraził w tych dniach Cesarzowi i margrabiemu Moustier obawy kardynała Antonellego o bezpieczeństwo Rzymu. Miał on odebrać uspokajającą odpowiedź.

Nie ulega dziś wątpliwości, że p. Dano, pełnomocnik francuski, nie opuścił dotąd Mexyku. Pogłoska, że Juarez przytrzymuje go i że domaga się wydania jenerała Almonte, wywołała objaśnienie pana Rouhera. Minister ten oświadczył, że nie wyda nigdy jenerała. Dodał on, że żaden jenerał francuski nie jedzie do Meksyku z admirałem Tegetthoffem.

Kraków 20 lipca. *Gazeta wiedeńska* z dnia wczorajszego zamieszcza następującą nominacyę: JCKAp. Mość postanowieniem z d. 8 lipca raczył zamianować tajnego radzcę Emanuela Henryka Komers-Lindenbach, prezesem Wyższego Sądu we Lwowie.

Wiedeń 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego zastanawiano się nad pismem kanclerza państwa odczytanem w Izbie poselskiej, a przekazanem następnie wydziałowi. Na wniosek Ziemiałkowskiego uchwalono polecić Izbie, aby wybór deputacyi umieszczonym został na najbliższym porządku dziennym i obrano Dra Brestla sprawozdawcą.

Równocześnie przedsięwziął klub Herbsta-Kaiserfelda wybór deputacyi na próbę. Obecnych było 75 posłów. Wybrani zostali: Herbst 72 głosami, Winterstein 65, Kaiserfeld 60, Tinti 59, Ziemiałkowski 48, Plener 44, Schindler 43 i Hopfen 43.

Podkomitet wydziału wysadzonego do obradowania nad ustawą wojskową poleca wydziałowi następujące wnioski: 1. Projekt rządowy dotyczący ustawy wojskowej dla całego państwa, ma być przekazanym Ciału prawodawczemu, nad sprawami wspólnemi obradować mającemu. 2. Rozporządzenie z d. 28 grudnia 1866 r., wydane w drodze niekonstytucyjnej, przestaje obowiązywać. 3. Młodzieńcy, zaciągnięci w liczbie 1465 do wojska w skutek wspomnionego rozporządzenia, którzy atoli podług ustawy dawniejszej nie byli obowiązani do służby wojskowej, mają być natychmiast uwolnionymi. 4. Poleci się Izbie projekt ustawy, wypracowany przez podkomitet na zasadzie ustawy z r. 1858 z uwzględnieniem postanowień niektórych, zawartych w rozporządzeniu grudniowem, która to ustawa ma obowięzywać kraje przedlitawskie aż do uchwalenia ogólnej ustawy wojskowej na drodze konstytucyjnej.

— Prezes ministrów węgierskich, będący zarazem ministrem obrony krajowej, hr. Juliusz Andrassy, przedłożył przed kilku dniami N. Panu we Wiedniu wnioski swe względem organizowania ministerstwa obrony krajowej. Wnioski te otrzymały najwyższą sankcyę; na wyraźne życzenie Cesarza wszystkie posady wyższe udzielone będą fachowym oficerom Honwedów.

— *Projekt ustawy o prawie stowarzyszeń.* (dokończenie).

§ 18. Skoro tylko zebranie rozwiązanem zostanie, wszyscy przytomni są obowiązani opuścić natychmiast miejsce zebrania i rozejść się. W razie nieposłuszeństwa, rozwiązaniu towarzyszyć mogą środki przymusowe.

§ 19. Tak władza w § 11 wspomniona, jako i władza krajowa, mają prawo przejrzenia protokółów zebrań.

§ 20. Zebrania wszystkim przystępne, a przez stowarzyszenie urządzone, podlegają przepisom ustawy o zgromadzeniach.

§ 21. Żadne stowarzyszenie nie może stanowić uchwał i wydawać rozporządzeń, przez których treść lub formę przywłaszczyłoby sobie władzę w jakiejkolwiek gałęzi prawodawstwa lub prawa egzekucyi.

§ 22. Petycye i adresy od stowarzyszeń wychodzące, nie mogą być wręczone przez więcej jak 10 osób.

§ 23. Każde stowarzyszenie może być rozwiązane w razie powzięcia uchwał i wydania rozporządzeń sprzeciwiających się ustawie karnej lub paragrafowi 21 niniejszej ustawy, w razie przekroczenia zakresu swej działalności, lub w ogóle, jeżeli nie odpowiada już warunkom swego istnienia (§ 1.)

§ 24. Dekret rozwiązania wyjdzie zazwyczaj od władzy krajowej, w przypadkach zaś § 10 objętych, od ministerstwa spraw wewnętrznych, do którego także przeciw dekretowi władzy krajowej w przeciągu 4 tygodni odwołać się można. Władze niższe mają jednak prawo wstrzymania czynności stowarzyszenia, u którego zajdą przewidziane w § 23 przyczyny rozwiązanie wywołujące, i to aż do ostatecznego rozstrzygnięcia o rozwiązaniu.

§ 25. Każde urzędowe rozwiązanie ogłoszonem będzie w dzienniku rządowym. W takim razie władza wyda także stósowne polecenia co do majątku stowarzyszenia.

§. 26. O dobrowolnem rozwiązaniu stowarzyszenia przełożony ustępujący zawiadomi władzę krajową.

§ 27. Przez władzę w ustawie niniejszej wspomnioną rozumieć należy zazwyczaj władzę polityczną powiatową, tam, gdzie niema innego wyraźnego oznaczenia, lub policyą rządową, w miejscach, w których takowe się znajduje.

Wobec niebezpieczeństwa zagrażającego porządkowi publicznemu i spokojności ogólnej może każda inna władza, mająca czuwać nad niemi, zakazać lub rozwiązać stowarzyszenia zwołane przeciw przepisom niniejszej ustawy, lub wstrzymać czynności stowarzyszenia utworzonego bez wypełnienia warunków prawnych, lub u którego zachodzą powody §em 23 objęte, rozwiązanie wywołujące; winna jednak zawiadomić natychmiast władzę właściwą.

Oddział II.

O stowarzyszeniach politycznych.

§ 28. Do stowarzyszeń politycznych zastosowane będą oprócz rozporządzeń w oddziale I wymienionych następujące osobne postanowienia.

§ 29. Cudzoziemcy, kobiety i małoletni, niemogą być przyjęci na członków stowarzyszeń politycznych.

§ 30. Zarząd stowarzyszenia składać się będzie najmniej z pięciu, a najwięcej z 10ciu osób.

§ 31. Stowarzyszenia polityczne są obowiązane podać władzy w § 11 wymienionej w przeciągu dni trzech od rozpoczęcia czynności listę członków, a względnie po każdem przyjęciu nowego członka donosić, i rok rocznie przedkładać wykaz liczby członków. Wykazy te są wolne od stępla.

§ 32. Stowarzyszeniom politycznym niewolno tworzyć filii, wchodzić w związek między sobą lub z innemi stowarzyszeniami, czy też przez deputowanych.

Również i członek zarządu nie może należeć do zarządu innego stowarzyszenia politycznego.

§ 33. W zebraniach stowarzyszenia politycznego niemogą uczestniczyć ludzie uzbrojeni.

§ 34. Noszenie oznak stowarzyszenia nie jest dozwolone.

§ 35. Jeżeli stowarzyszenie niepolityczne chce rozciągnąć czynności swe do spraw politycznych, winno się poddać rozporządzeniom niniejszej ustawy traktującym o utworzeniu stowarzyszeń politycznych.

Czy stowarzyszenie ma być uważane, jako polityczne, orzeka władza krajowa, a w przypadkach w § 10 przewidzianych, jakoteż w razie rekursu ministeryum spraw wewnętrznych.

Oddział III.

Kary i postanowienia końcowe.

§ 36. Naruszenia niniejszej ustawy niepodpadające ogólnej ustawie karnej, karane będą przez sądy jako przekroczenia aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 200 złr.

§ 37. W przypadku wojny lub zaburzeń wewnętrznych, może rząd rozporządzenia ustawy niniejszej zawiesić czasowo i miejscowo, całkowicie lub częściowo.

§ 38. Pod względem stowarzyszeń, do których ustawa niniejsza się odnosi, traci moc obowiązującą prawo o stowarzyszeniach z d. 26 listopada 1852, D. p. p. Nr 253 i wszystkie inne ustawy z obecną w sprzeczności będące.

§ 39. Ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości poleca się wykonanie tej ustawy.

— Komisya zajmująca się ustawą o stowarzyszeniach przystąpiła zaraz do obrad nad projektem rządowym i przyjęła część jego ogólną poczyniwszy w niej nieznaczne zmiany.

Mexyk.

Korespondent dziennika *New-York-Herald*, który znajdował się w Queretaro, podczas wzięcia miasta tego przez Juarystów, przesyła dziennikowi temuż pod dniem 2m i 3m czerwca zajmujące szczegóły o Maksymilianie. Wyjmujemy z owych doniesień niektóre ustępy:

Czy Maksymilian będzie miał darowane życie? Trudna to do rozwiązania zagadka. Porozumiawszy się z osobami, mogącemi w tej rzeczy jak najlepiej być zainformowanemi, pewny jestem, że przed upływem tygodnia lub dwóch nic nie zostanie postanowionem. Odraczać będą rozwiązanie od dnia do dnia. Pewny jestem również, że prezydent, jeżeli będzie mógł, oszczędzi życie Maksymiliana.

Pytanie tylko jak daleko sięga pod tym względem jego władza. Zanim rozstrzygnie, musi czekać póki Mexyk i Vera-Cruz nie wpadną w ręce republikanów. Jeżeli wtedy wrażenie armii będzie takie samo jak dziś, wszelkie usiłowanie zachowania życia Maksymilianowi mógłby Juarez przypłacić utratą władzy a może i życia, i stać się punktem wyjścia nowej rewolucyi, z Diazem lub innym dowódzcą wojskowym na czele.

Jedyną alternatywą wobec krzyków „rozstrzelać go“, jakie się słyszeć dają między Mexykanami, jest myśl uwolnienia go za połowę długu mexykańskiego, lub za inny jaki ogromny okup. Myśl ta ma jednak nie wielu zwolenników. Stracenia natychmiastowego Maksymiliana i jego jenerałów, żąda armia, ludność Chichuahuy, Smiatry i Sonory, która nigdy nie przestała być juarystowską. Juarez lękać się musi z jednej strony rewolucyi swojej armii, wyszłej już z karbów karności, i wybuchu nowej rewolucyi, z drugiej utraty sympatyi Stanów Zjednoczonych, i nienawiści wszystkich mocarstw europejskich. Jest to smutne położenie. Jedynym środkiem wyjścia z tego jest zwłoka, póki ta lub owa opinia nie weźmie wybitnej przewagi i sam nie będzie mógł opanować obawy swej armii i nabyć zaufania w opiekę Stanów Zjednoczonych, lub póki z swą armią nie będzie w możności urągać z nienawiści skombinowanej Stanów Zjednoczonych i Europy.

Uwięzienie Maksymiliana. Cudzoziemiec mógłby długo szukać w Queretaro klasztoru Kapucynów i nie znaleźć go. Kolejne napady i zburzenia odebrały mu cechę zakonną. Był to zapewne niegdyś zakład wielkich rozmiarów i wspaniałej powierzchowności. Dziś pozostał tylko przerwany szereg domów, mających ekscentryczny charakter architektury. W jednym z najwygodniejszych domów umieszczono Maksymiliana i jenerałów jego. Nie są oni pozbawieni styczności ze światem zewnętrznym i nie mają podwójnej straży, jak to bywa gdy stracenie ma zagrażać, pozwalają im pod pewnemi zastrzeżeniami widywać przyjaciół. Liczba

odwidzających jest zapewne mało, nader mało znaczną. Jeżeli ex-cesarz nie przestał pierwej łudzić się względem rozmiarów przywiązania, jakiego mniemał się być przedmiotem, wierząc wmawianiom w niego złych doradzców, dziś stracić musi pod tym względem wszelką iluzyą. Żaden z Mexykanów którzy mu pochlebiali w dniach szczęścia, nie odwidza go. Cudzoziemcy którzy się zbyt nim zajmują nie lękając się nienawiści Mexykanów, sami jedni bywają u niego.

Obojętność Maxymiliana na swe życie. Zdaje mi się, że pomimo wszystkiego, Maksymilian zgadza się z swym losem i że tylko o tyle życie swe ocalić pragnie, o ileby to ocalić mogło życie zagranicznych jego żołnierzy. Na kilka dni przed końcem oblężenia, niektórzy z tych co więcej doń byli zbliżeni, mniemali, że umyślnie na śmierć się naraża. Pewnego dnia stał na placu przez 10 minut wśród gradu bomb pękających obok niego, tak, iż ruch powietrza o mało go nie wywrócił. Uważano to postanowienie jego za manią. „Przekonany jestem—rzekł mi książę Salm-Salm w złej angielszczyznie—że chciał poledz. Spodziewam się, że jeżeli ta myśl jeszcze go kiedy napastować będzie, obierze innego oficera za towarzysza". Żart ten księcia był dość słuszny. Niebezpieczeństwo, na jakie się w tym dniu narażał dobrowolnie i bez potrzeby, nie było mało znaczne. Lecz nikt powiedzieć nie może aby się bał, coby niezawodnie utrzymywano, gdyby się był wydalił z Francuzami. Dziś nikt nie powie, że opuścił swoje stronnictwo, coby powiedziano, gdyby pozostawił był Miramonowi lub Marquezowi zadanie dokończenia walki. Honor jego ocalony, reszta go mało obchodzi. Lecz nie można powiedzieć, aby nie miał planu na przyszłość, jeżeli zostanie ocalony.

Projekt Maksymiliana. Maksymilian zamierza przepędzić kilka miesięcy w Hawanie, póki nie załatwi swych spraw mexykańskich, i udać się następnie do jednej ze swych posiadłości w Ilyryi, aby tam parę lat przeżyć w samotności, zanim weźmie jakikolwiek udział w sprawach publicznych. Przed paru dniami zapytywano mnie, czy Maksymilian nie doznałby obelg w Stanach Zjednoczonych przybywszy tam jako prywatny. Odrzekłem, że przyjętym byłby z największą uprzejmością i względami, gdyby przybył w innym charakterze niż Cesarz mexykański. Zapytanie to ukrywało może zamiar odwidzenia Stanów Zjednoczonych. Tymczasem ex-cesarz najliberalniejsze wydaje postanowienia względem oficerów niemieckich i innych, którzy cierpieli w skutku związania się z jego losem, i zachowuje dobry humór. Wyleczył on się zupełnie z dysenteryi. Jakkolwiek skromne jest jego mieszkanie teraźniejsze, jest ono jednak lepsze od tego, jakie zajmował w Vera-Cruz podczas ostatnich sześciu tygodni oblężenia, a żywność bez porównania smaczniejsza.

Jenerałowie cesarstwa. Miramon, którego śmierć nieraz już była ogłoszona, jest człowiekiem, któryby jeszcze stanął na czele trzech lub czterech rewolucyj, jeżeli go Juarez nie każe rozstrzelać. Gdy przyprowadzony został przed czterema dniami do klasztoru Kapucynów z domu, który zajmował od chwili swego aresztowania, nic nie miał pilniejszego jak zadysponować sobie dobry obiad, kazać odkorkować tuzin butelek wina i zawezwać trzy kobiety przyjaciołki swoje, aby mu pomogły wypić je. Jest to pięknie na bliskiego śmierci. Rana Miramona jest lekka, lecz go równie zeszpeci jak Marqueza. Ostatni jest już zdrów. Ranny czy nie ranny, będzie on zawsze szkaradny, i upośledzony od natury. Co się tyczy Miramona, który ma rysy regularne, piękną płeć, brodę i wąsy ciemne, był on bardzo przystojnym i dość jest próżnym, aby się martwić swoim wypadkiem, gdyby nawet jutro miał być prowadzonym na plac tracenia.

Mejia naczelny dowódzca kawaleryi cesarskiej, który podzielał z Miramonem funkcye naczelnie dowodzącego piechotą; dwaj jedyni oficerowie, którzy sądzeni będą wraz z Cesarzem, jest również stoicznie obojętnym na swój los. Cokolwiek rząd rzeczypospolitej względem niego postanowi, nie o wiele skróci jego życie. Umiera on zwolna na chorobę nie wyleczoną, a mały Indyanin daje jeszcze od czasu do czasu oznaki, dawniejszej energii. Gdyby w nim od początku położono zaufanie, które mu oddano w ostatnich dniach oblężenia, Maksymilian nie byłby nigdy wzięty w Queretaro jak mysz łapkę.

Dziś nawet Mejia wolny, byłby człowiekiem niebezpiecznym, a jednak uczucia ludzkości, jakiej daje dowody względem głównych jenerałów rzeczypolitej, których większa częć była jeńcami w różnych epokach, nadają mu silne prawo do łagodności rządu.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. Na zakończenie egzaminów Instytutu Technicznego, otwartą będzie od poniedziałku d. 22 b. m. do środy 24go wystawa rysunków i modeli technicznych i budowniczych, tudzież wystawa szkoły sztuk pięknych z Instytutem technicznym połączonéj. We czwartek zaś po nabożeństwie na zakończenie roku szkolnego nastąpi rozdanie świadectw.

— Sekcya I Rady miejskiéj na posiedzeniu d. 19 b. m. uchwaliła: Nabyć plac po zburzonym kościołku ś. Krzyża na Kleparzu, jako tworzący dziś część ulicy, od Towarzystwa Dobroczynności i wypłacić połowę ceny kupna 45 złr.; powierzyć dostawę druków dla biór Magistratu drukarni *Czasu*; wezwać członków Rady miejskiéj do prenumeraty na dzieła „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych"; wezwać zarząd centralny kolei galicyjskiéj do budowy osobnego dworca w Krakowie z powodu licznych niedogodności miejscowych i utrudnienia komunikacyi; wnieść na Radę pełną o wybicie medaluna cześć Arturowéj hr. Potockiéj, w myśl uchwały poprzedniéj Rady miejskiéj z r. 1850; wnieść o pozwolenie postawienia 3ch altan na plantacyach do sprzedaży tytoniu i cygar; nakoniec przedstawić Radzie wniosek względem udzielenia zapomogi 60 złr. rocznie wdowie po zmarłym niegdyś urzędniku miejskim.

— Dziś w sobotę o godz. 6éj wieczór odbyć się ma w Kollegium prawniczem dysputa publiczna p. Mieczysława **Bochenka** w celu otrzymania stopnia doktora praw.

— Według urzędowéj depeszy, wylew wód w Galicyi dotknął 27 powiatów, z których czwarta część zupełnie jest zniszczoną. Szkody jakie poniosła koléj żelazna galicyjska mogą być obliczone na 1 milion złr. Rada miejska we Lwowie wyznaczyła 5,000 złr. na wsparcie poszkodowanych.

— D. 18 b. m. otwartą została we Lwowie giełda towarowa i pieniężna. Prezesem jej jest hr. Krasicki, komisarzem rządowym radca obrachunkowy Kulczycki.

— Dyrektor obserwatorium astronomicznego w Wrocławiu ogłasza: We środę 21go sierpnia w nocy, planeta Jowisz przez dwie godziny będzie widoczną bez księżyców. Albowiem trzy jego księżyce będą się równocześnie około jego tarczy obracać, a czwarty zniknie w cieniu jego. Zjawisko to dopiero za kilka wieków powtórzy się; a odkąd znane są obserwacye, dopiero dwa razy je zapisano.

— Znany badacz historyczny i wydawca pisma *Moniteur des dates*, Oettinger, powiada o Juarezie: Nie obojętnem może dla wielu będzie dowiedzieć się, że prezydent Benito Juarez, na którego rozkaz zdradzony haniebnie przez pułkownika Michała Lopeza i we śnie wzięty przez jenerała Escobedo, Cesarz Maksymilian rozstrzelany został w Queretaro, pochodzi w prostéj linii od owéj mexykanki Kataliny Juarez, słynnéj urodą lecz oraz życiem zbyt wolnem, z którą zaślubił się był wbrew woli swojéj Ferdynand Cortez zdobywca Mexyku, za wyraźnym rozkazem swego protektora jenerała Velasquez, gubernatora Kuby w dniu 19 czerwca 1512, to jest w tym samym dniu, w którym Cesarz Maksymilian rozstrzelany został w 355 lat później.

— Dzień 19go lipca zrana dosyć pogodny, lecz już po południu chmury cały zakryły horyzont i sprowadziły deszcz, któremu wicher południowo-zachodni towarzyszył. Ciepło w cieniu doszło do + 23°,2 od + 10°,4. Barometr opadał do 2éj godziny po południu, kiedy to 325''',28 wskazywał, odtąd ciągle się zmieniał, a dnia 20go lipca o godzinie 6téj rano stał na 326''',26; termometr zaś + 11°,4 R.

— W niedzielę dnia 21go lipca, Śgo Daniela proroka; w poniedziałek dnia 22go lipca, Śéj Maryi Magdaleny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 16 sierpnia w Stanisławowie sprzedaż 5,000 dukatów zahipotekowanych na dobrach Hryniówce i Karolówka. — W d. 12 sierpnia, 12 września i 10 października w Brzeżanach, sprzedaż realności pod L. 48 w Szybalowie, cena wywołania 293 złr.

Zawiadomienia: Sąd lwowski o ustanowieniu w miejsce Dra Kolischera, kuratorem masy A. H. Popiela, Dra Męcińskiego.

Zawezwania: Sąd w Żorawnie spadkobierców Michała Pawłowa, w Zawadce d. 28 sierpnia 1865 i Antoniego Manysza tamże w d. 10 kwietnia 1864, bez testamentu zmarłych; zgłoszenie się do roku. — Tenże sąd Tymka Stasiowa, spadkobiercę Andrucha Stasiowa, w Włodzimiercach w d. 1 sierpnia 1831 r. bez test. zmarłego; kur. Maciéj Obmiński.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go lipca.

HOTEL SASKI: Juliusz Bohnis mechanik z Wiednia, Misa Sarray śpiewaczka z Wiednia, Mieczysław Załęcki z Wołynia, Aleksander Millo radca tajny z Bukarestu, Eugeniusz Klein kapitan z Petersburga, Mikołaj Callimaki z Mołdawii, Jan Titmanow z Rosyi, Kazimierzowa Gorayska właścicielka dóbr z Galicyi, Kazimierz Kański właściciel dóbr ze Lwowa, Otylia Piontkowa, Ida Gajdzikowa, Joanna Rappoltowa z Bytomia, Karol Piontek z Prus, Joachim Köller kupiec z Brodów, Zygmunt Dawid c. k. budowniczy ze Lwowa, Konstanty Herolide z Jass, Jan Weiler kupiec z Wiednia, Szymon Szeliński z Galicyi, Karol Rapulski z Galicyi, Apolinary Sorzyński z Galicyi, Wojciech Balowski z Galicyi, August Preise kupiec z Prus, Tomasz Gruber kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ludwik Denker właściciel dóbr z Gogolowa, Antoni Rytarowski właściciel dóbr z Wołynia, Władysław hr. Romer właściciel dóbr z Ocieka, Anna hr. z Stadnickich Wojtawska właścicielka dóbr z Ostrowa, Emilian Bóbr adwokat z Lublina, Marya Zawiszowa właścicielka dóbr z Piotrkowa, X. Maksymilian Trzciński z Tarnowa, Leon Rozencweig Dr med. z żoną z Proszowic, Józef Schittawans prof. z Brodów.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Warszewicz urzędnik izby kryminalnéj z Archangielska, Banajotti Durduffi adwokat z Grecyi, Konstanty Rucki właściciel dóbr z Kolbuszowy, Helena Łepczyńska z córkami właścicielka dóbr z Mołdawii, Julia Jakowlewna żona naczelnika z Kiszenewa, Michał Fonton jenerał major wojsk rosyjs., Edward hr. Bukowski z żoną właściciel dóbr z Galicyi, Emanuel Botionn właściciel dóbr z Jass, A. hr. Czacka z Berlina, Robert Wolf kupiec z Bogumina, Franciszek Wicherek kupiec z Cieszyna, Józef Juweler fabrykant parasoli z Wiednia, Fryderyk Sacher młynarz z Prus, Apolonia Kremowa wł. młyna z Poznańskiego, Maryana Użyczyńska właśc. fabryki kafli z Warszawy, Franciszek Niezabitowski właściciel dóbr z Zameczku, Joanna Krajewska artystka dramatyczna, Amelia Królikowska artystka dram. z córką ze Lwowa, Jędrzéj Fossak kupiec z Prus.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 lipca. Król Wirtemberski i królowa pruska wyjechali wczoraj z Paryża. Królowa udała się do Ostendy, a potem do Ems. (Właściwie królowa jedzie do Koblenz na spotkanie króla i Sułtana *Red.*) *Gaz. de France* obstając przy prawdziwości depeszy bar. Werthera, powiada, że otrzymała ją od osoby wiarogodnej, która w tej chwili podróżuje po Niemczech i na jej zapytanie wyraźnie jeszcze raz stwierdziła autentyczność depeszy, która jej w niemieckim języku udzieloną była.

Paryż 18 lipca. Pogłoski o misyi Ks. Napoleona do Kopenhagi i wysłaniu noty margr. Moustier do Berlina, uważane są tu za zmyślone. Minister stanu Rouher wyjedzie po skończeniu obrad Ciała prawodawczego do Karlsbadu na kąpiele. Cesarz, jak zapewniają, wyjeżdża w pierwszych dniach sierpnia do Plombières.

Paryż 19 lipca. Berezowski nie odwołał się do sądu kasacyjnego. Spodziewają się tu wkrótce ks. Karola Rumuńskiego. *La Presse* utrzymuje, że Crispi zastąpi Ratazzego. Sprzedaż dóbr kościelnych przyjdzie do skutku a duchowieństwo włoskie wyłącznie pobierać będzie płacę ze skarbu publicznego.

Paryż 19 lipca. Senat na wczorajszem posiedzeniu uchwalił ustawę o zniesieniu aresztu za długi (przymusu osobistego) 53 głosami przeciw 46. *Constitutionnel* stwierdza, że Cesarzowa zaproszona na przegląd floty w Spithead, wymówiła się smutnemi wypadkami w Mexyku. Królowa przeto zaprosiła Cesarzową na parę dni do Osborne. Cesarzowa wyjedzie tam 22go *incognito*.

Paryż 19 lipca (*N. fr. Pr.*) Cesarz wstawiał się u bawiącego tu księcia Hohenzollern, ojca księcia Karola Rumuńskiego, za żydami w Rumunii. W miejsce marszałka Forey, marszałek Randon otrzymał dowództwo w Nancy.

Florencya 18 lipca. W izbie deputowanych uchwalono art. 1 projektu ustawy względem likwidacyi dóbr kościelnych 298 głosami przeciw 30. Dwóch deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Londyn 18 lipca. *Times* zamieszcza telegram z Berlina zaprzeczający odwołanie hr. Goltza i p. Benedettego. Przegląd floty odbył się bez żadnego przypadku. Królowa ofiarowała Sułtanowi na pokładzie jachtu swego order podwiązki. Burza nie dozwoliła odbywać ruchów floty i gasiła oświetlenie okrętów. Deszcz wciąż pada. Przygotowanie na przyjęcie dziś wieczór Sułtana w Guildhall ukończone. Wczoraj przyjmowano ochotników belgijskich w pałacu kryształowym, gdzie wyprawiono świetną ucztę; dziś na cześć ich bal w hali rolniczéj. Municypalność Manchestru zaprosiła Sultana i wicekróla Egipskiego do swego miasta. Księżna Montrose daje wielki bal na cześć wicekróla.

Petersburg 18 lipca. Ukaz cesarski zaprowadza z dniem 1 września r. b. jawne i ustne postępowanie w sądach wojskowych, tak jak się to dzieje w sądach cywilnych, lecz zgodnie z wymaganiami karności i warunkami służby wojennej.

Petersburg 18 lipca. Jutro przyjdzie do rozstrzygnięcia pod względem sprzedaży kolei mikołajewskiéj.

Madryt 18 lipca. Rozporządzenie gubernatora czyni wiadomo, że święta kościelne ograniczone będą do 13 dni w roku (tyle ich też jest przepisami kościelnemi naznaczonych), lecz ściśle nakazuje, aby w święta i niedziele sklepy i warsztaty były zamknięte, a dzienniki mają przestać wychodzić w dni niedzielne.

Orszowa 8 lipca. (*N. fr. Pr.*) Z Galaczu donoszą tu: Prześladowanie żydów trwa ciągle. Wczoraj 10 Izraelitów wydalono pod pozorem włóczęgostwa i przeprawiono ich na brzeg turecki. Dziś Turcy odstawili ich napowrót, lecz niepozwolono im wysiąść, tak iż stali przez godzinę w wodzie, a trzech z nich utonęło, dwóch zaś dostało obłąkania. Gmina izraelicka w Galaczu udała się z prośbą do Wiednia o wstawienie się rządu austryackiego.

Tryest 18 lipca. Pocztą wschodnią donoszą tu z Patras z 13go: Rząd grecki wystósował do reprezentantów swoich przy dworach mocarstw okólnik, w którym się skarży na okrucieństwa popełniane przez Omera paszę na Kandyotach.

Wiedeń 19 lipca.

††† Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zakończyła się na teraz sprawa o utworzenie obecnie oddzielnego ministerium krajowego przedlitawskiego, która długo poruszała tutejszy świat polityczno-parlamenterny. Zakończyła się zaś walką stoczoną około w martwym już stanie wniesionego do Izby wniosku komisyi finansowej o utworzenie ministerium przedlitawskiego, wniosku, który komisya pragnęła jak najprędzej z Izby wycofać, aby go pochować. Doniosłość i znaczenie istotne powyżej wspomnionej sprawy i wniosku komisyi przedstawiłem w przeszłym liście, wskazując zarazem, jakiego przyjęcia dozna w Izbie, jakie rozprawy i objaśnienia wywoła i jaki los go tam czeka. Fakt potwierdził zupełnie moje domniemania lub wiadomości.

Nie będę się tu zapuszczać w szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia, które wam kto inny przedłoży, a stenograficzne zapiski dopełnią; wskażę tylko w krótkości przebieg jego i rezultat. Po przedłożeniu wniosku komisyi przez jej sprawozdawcę p. Tintego, walkę przeciwko niemu rozpoczął wymowny deputowany tyrolski Greuter, a jakkolwiek nie mógłbym się pisać na wszystkie zdania przez niego wyrzeczone, wypowiedział on śmiało wiele prawd, mogących mieć żywe zastósowanie w Austryi, uderzył silnie w nowy despotyzm, który wołając „wolność", uciemięża w niej narodowość. Następnie przeciw wnioskowi komisyi mówili: krainiec Swetec mdle a rozwlekle; deputowany z Niższej Austryi Mende (w imieniu niejako środka Izby), stawiając wniosek odrzucenia wniosku komisyi przez proste przejście do porządku dziennego; deputowany kraiński Toman mówił wymownie a gruntownie w jądro sprawy wchodząc, lecz nie umiał hamować się w wyrażeniach, co spowodowało, iż prezes przywołał go do porządku, wprawdzie nie zupełnie słusznie, ale nie można p. Giskry pomawiać o zupełną bezstronność. Następnie przeciw wnioskowi komisyi mówili: z delegacyi polskiej Zyblikiewicz zwięźle i spokojnie, a wreszcie Giovanelli. Wszyscy przedstawiali jasno przedwczesność i niewykonalność teraz wniosku komisyi, a wchodząc w grunt rzeczy wykazywali centralizacyjną jego dążność, i w ogóle wszyscy oprócz Mendego, występowali przeciw dążnościom większości niemieckiej, sprzeciwiającej się samorządowi i narodowemu rozwojowi innych narodów w Austryi. Zyblikiewicz dowodził, że ucisk narodowości polskiej w Galicyi trwa jeszcze, a jakkolwiek rząd teraźniejszy chce go w części usunąć, chęci jego rozbić się mogą o usposobienie niemieckiej większości w Izbie. Nie będę tu powtarzał rozumowania i dowodów wypowiedzianych przez tych mowców, gdyż przedstawiłem je sam w poprzednim liście obszernie, dowodząc, jaką ma dążność i znaczenie wniosek komisyi o utworzenie teraz ministerium krajowego przedlitawskiego.

Za wnioskiem komisyi przemawiać mieli prócz Tintego: Kaiserfeld, Ryger, Rechbauer. Lecz rzeczywiście wykazywali tylko w mowach swoich jego przedwczesność, bo trudno było bronić go bezwzględnie. Kanclerz państwa p. Beust, oświadczenie, jakie poprzednio uczynił w komisyi finansowej, ponowił wczoraj w Izbie, jak to łatwo było wnosić; ale prócz oświadczenia, iż zgadza się w zasadzie na utworzenie późniéj gabinetu przedlitawskiego, a wskazuje tylko, że teraz przedwczesne byłoby jego formowanie, przymilał się nieco większości niemieckiej.

Po zamknięciu kilkogodzinnych rozpraw, komisya widząc, iż wniosek jej będzie odrzucony przez proste przejście do porządku dziennego, cofnęła go zupełnie. Był to odwrót pobitego przed obawą większej klęski; bo jakkolwiek odwrotem tym i krokami swemi w całej tej sprawie okazała jasno niemiecka większość w teraźniejszej Izbie, że jest tylko większością bierną a bezsilną do czynnego działania, poniosłaby daleko większą klęskę, gdyby nastąpiło było głosowanie i odrzucenie wniosku komisyi finansowej przez formującą się w czasie tego głosowania nową większość opartą na większości istotnej w państwie i mogącą czynnie działać.

Na temże posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomił ją prezes o doniesieniu uczynionem przez kanclerza państwa, że Cesarz zatwierdził uchwalone przez Izbę deputowanych a następnie przyjęte bez zmiany przez Izbę panów dwie ustawy, mianowicie ustawę zmieniającą § 13 konstytucyi i ustawę o wysłaniu deputacyi z Rady państwa dla układów z deputacyą sejmu węgierskiego, które zyskawszy moc prawa, ogłoszone już zostały urzędowo. W końcu posiedzenia odczytał pismo kanclerza upraszające, aby Izba przyspieszyła wybór deputacyi. Pismo to odesłane zostało po opinię do komisyi konstytucyjnej, która obradowała zaraz nad niem wczoraj wieczór.

Na dzisiejszem posiedzeniu, Izba deputowanych na wniosek swej komisyi konstytucyjnej przedewszystkiem wydała uchwałę, iż deputacya odpowiednia zatwierdzonej ustawie ma być teraz wysłana dla porozumienia się z deputacyą węgierską, a 10 członków do niej ze swego grona wybierze na jutrzejszem posiedzeniu. Wybranymi zapewne zostaną, o ile sądzić można z porozumienia się stronnictw, następujący deputowani: Hopfen (1 wiceprezes), Ziemiałkowski (2 wiceprezes), Kaiserfeld, Tinti, Brestel, Potocki Adam lub Zyblikiewicz, Widulicz, Herbst, Klun i Sturm. Wątpliwem jest jednak, czy Polacy zdołają przeprowadzić drugiego swego kandydata, i może wybrany zostanie p. Backhofen.

Po wybraniu członków deputacyi, Izba deputowanych ma jeszcze następujące uskutecznić czynności, nim posiedzenia jej zawieszone zostaną: przejrzeć i na nowo wotować uchwaloną przez siebie ustawę o odpowiedzialności ministrów, gdyż Izba panów uchwali ją ze zmianą, wprawdzie mało znaczącą, wykreślając § 6; uchwalić projekt ustawy o zgromadzeniach i tworzeniu stowarzyszeń; a może uchwali także wnioski tyczące się edyktu o wyznaniach i przejrzeniu konkordatu, względem czego przedłożył dzisiaj wniosek deputowany Jäger. Po czem około 26go bm. posiedzenia jej będą nie odroczone ale zawieszone tylko do nieoznaczonego czasu, dopóki obie deputacye, t. j. deputacya Rady państwa i deputacya sejmu węgierskiego, które tutaj w przyszłym tygodniu obrady rozpocząć mają, nie ułożą projektów ustaw urządzających i regulujących sprawy wspólne. Te obrady deputacyj trwać będą najmniej pięć do sześciu tygodni; a przeto dopiero około 8go lub 15go września rozpoczną się na nowo posiedzenia obu Izb Rady państwa, i wówczas oddzielnie sejmowi węgierskiemu a oddzielnie Izbom Rady państwa przedłożone będą projekta ustaw, wypracowane przez te obie razem obradujące deputacye. Tutejszej Izbie deputowanych przedłożone wówczas będą przez jej komisyę konstytucyjną wnioski co do zmian w konstytucyi przez rząd zaprojektowanych. Albowiem tak ta komisya Izby deputowanych, jak i inne jej komisye pracować będą podczas zawieszenia pełnych posiedzeń Izby.

Izba panów, o której rzadko mogę wspominać, gdyż odbyła tylko cztery posiedzenia przez ciąg ośmiu tygodni, a na posiedzenia te zaledwie zbierał się potrzebny komplet 40 członków,—wynagradzając pracę szybkością, prędko załatwiła swe czynności w tym tygodniu. Zawotowawszy bez zmiany uchwalone w Izbie deputowanych ustawy o wyborze deputacyi i o § 13 konstytucyi, zmieniwszy nieco uchwalony w drugiej Izbie projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów, wybrała już na wczorajszem posiedzeniu pięciu ze swego grona członków do deputacyi mającej porozumiewać się z deputacyą sejmu węgierskiego. A mianowicie wybrani przez nią zostali: kardynał Rauscher, p. Pipitz (gubernator banku), hr. Salm, ks. Sapieha, br. Hock. Po czem Izba panów zawiesiła swoje posiedzenia na czas nieoznaczony.

Wiedeń 19 lipca.

b. — Dziś minister sprawiedliwości p. **Hye**, znowu dwa razy na posiedzeniu izby niższej głos zabierał i w obszernych mowach okazał gruntowną znajomość wad i zalet ustaw i instytucyj karnych austryackich. Na wstępie posiedzenia przedłożył izbie **nowelę karną**, mieszczącą w sobie **zniesienie kary cielesnej, obostrzenia kary przez kajdany** i znaczne **zmodyfikowanie skutków prawnych**, jakie dotąd za sobą pociągają zbrodnie, przestępstwa lub wykroczenia. Uzasadniając tę nowelę karną, p. minister znowu mówił z wielkim zapałem, podnosząc niesłuszność, a nawet nieludzkość kary cielesnej lub dźwigania kajdan, bo jedno i drugie nietylko ubliża godności człowieka, ale szkodzi zdrowiu. — Rzecz dziwna, że p. minister sprawiedliwości, który przy każdej sposobności daje dowody, iż uznaje wszystko, czego postęp dzisiejszy wymaga, że p. minister onegdaj z tak silnem przekonaniem bronił instytucyi kary śmierci. Dziś np. p. **Hye** tak długo się rozwodził nad szkodliwemi skutkami kary cielesnej i kajdan; czyż kara śmierci, wykonana na człowieku, który zostawia liczną niewinną rodzinę, już żadnych za sobą nie pociąga następstw?

Po mowie p. Hyego wnosi Dr **Brestel** w imieniu komisyi konstytucyjnej, aby wybór **jednorazowej deputacyi** przedsięwzięto na następnem posiedzeniu, na co się Izba zgodziła.

Po krótkiej dyskusyi, w której znowu minister sprawiedliwości brał udział, Izba przyjęła dziś dalsze wnioski **komisyi prawniczej**, względem podziału czynów karygodnych na hańbiące i niehańbiące, co do oznaczenia stosunku między odosobnionem i wspólnem zamknięciem więźnia, tudzież względem uwolnienia więźniów jeszcze przed zupełnem odsiedzeniem kary.

Była już prawie godzina druga po południu, kiedy Dr. **Sturm** odczytał sprawozdanie komisyi religijnej nad wnioskiem profesora Herbsta. Komisya zgadza się na to, aby jej poruczyć wypracowanie ustawy małżeńskiej (nie kościelnej, lecz na tle prawa cywilnego opartej), ustawy wyzwalającej szkoły z pod wpływu kościoła, i ustawy określającej stosunek między rozmaitemi wyznaniami na podstawie równouprawnienia.

Przeciwko temu wnioskowi mówił profesor **Jäger** (ksiądz z Tyrolu), a zarzuty jego zbijał Dr Kremer. Zdaniem profesora Jägra, nie trzeba wcale uporządkować spraw religijnych, jakie poruszył Dr Herbst, bo mowca uważa je za zupełnie i doskonale uporządkowane przez traktat religijny, jakim jest konkordat, a Rada państwa nie ma prawa do podkopania tego **traktatu**, zawartego między Cesarzem a Papieżem.

Profesor Jäger jest wprawdzie znakomitym historykiem, lecz mniej silnym syllogistą; dla tego dał sposobność niejedną Dr Kremerowi do zbijania jego argumentów.

W końcu profesor **Jäger** wystąpił z **wnioskiem samodzielnym**, tj. aby komisya religijna przedstawiła Izbie artykuły konkordatu wymagające zmiany, nad niemi Izba będzie obradowała, a w razie potrzeby jakich zmian prosić Cesarza o odpowiednią ugodę z Papieżem.

Na tem przerwano dzisiejsze posiedzenie z powodu późnej pory.

Jak mniemam, Dr **Jäger** wnioskiem swoim zamierza tylko opóźnić podkopanie konkordatu, lecz wniosek jego w dzisiejszym składzie Izby bez wątpienia się nie utrzyma. Rada państwa, tj. naturalnie większość niemiecka już nie może się doczekać chwili obalenia konkordatu, a według wniosku Dra Jägra byłyby przedewszystkiem długie pertraktacye potrzebne między Cesarzem a Papieżem.

Jutro posiedzenie; nastąpi wybór jednorazowej deputacyi, do której — jak mniemam — z Polaków wejdzie Dr **Ziemiałkowski**.

W liście moim z 16go b. m. (*Czas* n. 162) o dyskusyi nad zniesieniem kary śmierci zapomniałem wymienić nazwiska Dra **Pfeifra**, który będąc za wnioskiem komisyi, także opuścił salę i wstrzymał się od głosowania.

Widząc na ostatnich posiedzeniach Izby czasem tylko połowę **posłów polskich**, muszę jeszcze raz wspomnieć, jak niemiłe to robi wrażenie. Ci panowie — co mają tak widoczną odrazę do szkoły parlamentarnej, nie wziąwszy urlopu, ni usprawiedliwiwszy swojej nieobecności — nie chodzą poprostu na posiedzenia. Czyto w ten sposób pojmują pełnienie wziętego na się obowiązku obywatelskiego? Po raz wtóry wyrażam moje ubolewanie pod tym względem, po raz wtóry nie wymieniam jeszcze nazwisk, lecz **nie zawsze** będę się trzymać przysłowia: *Nomina sunt odiosa*, i to już dla tego, aby wyborcy ani na chwilę nie posądzali o podobne postępowanie tych posłów polskich, co z rzadką sumiennością żadnego może jeszcze nie opuścili posiedzenia.

Wiedeń 19 lipca.

a. Potężnie opinia publiczna poruszoną została w kołach zwłaszcza czysto niemieckich listem otwartym znanego z roku 1848 trybuna Dra Fischhofa, który ogłosił takowy wczoraj w *Neue Presse*; a poruszenie to nastąpiło w kierunku wcale przeciwnym obecnemu systematowi. Zamykają bowiem sobie formalnie oczy przed faktem, że Niemcy w Austryi stanowią mniejszość. Dr. Fischhof otwarcie wypowiada tę prawdę i odrzuca fikcyę, w której się obecnie obracają rząd i izba deputowanych.

Uderzającym jest wybór deputacyi z grona Izby wyższej: Kardynał Rauscher, bar. Pipitz, ks. Salm, bar. Hock i ks. Sapieha. Nikt przeto niebył wybrany z tych sfer, które się liczą do stronnictwa ks. Karola Auersperga, to jest z bezwzględnie rządowego, chyba jeden bar. Pipitz dałby się tu umieścić.

Gaz. Wiedeńska z d. 19 b. m., a więc nazajutrz po oddaniu rządowi nie małej przez delegacyą polską przysługi w sprawie wniosku komisyi finansowej, przyniosła nominacyę p. Komersa na prezesa sądu wyższego we Lwowie.

Brak ważnych wiadomości zagranicznych dozwala nam zostawić dziś szersze miejsce dla korenspondencyj: jeden z paryskich listów naszych zdaje sprawę z procesu Berezowskiego, z tego powodu odkładamy obszerniejsze sprawozdanie już rozpoczęte, do następnych numerów.

W Wiedniu i Paryżu zajmują się ciągle jeszcze pytaniem: czy i który z Cesarzów odwiedzi drugiego. *L'Époque* utrzymuje, że Napoleon III zaniechał na teraz podróży do Wiednia, a nawzajem mimo twierdzenia *Debatte*, że podróż Cesarza JMci do Paryża jest tylko wstrzymaną, utrzymuje się w Wiedniu zdanie, że do niej nie przyjdzie.

Głoszą także w Wiedniu o ścieśnieniu związków między Włochami a Prusami i Rosyą, co nie pozostaje bez wpływu na decyzyę Austryi pod względem przymierza francuskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 19 lipca. W Izbie deputowanych minister sprawiedliwości wniósł nowellę do kodeksu karnego obejmującą cztery przedmioty: zniesienie kary cielesnej, zniesienie kary kajdan; częścią zniesienie, częścią zaś ograniczenie prawnych następstw kary. Następnie Izba uchwaliła wniosek Wydziału konstytucyjnego, aby na porządek dzienny najbliższego posiedzenia zamieścić wybory deputacyi. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad ogólnemi zasadami ustawy karnej. Punkt 3ci: podział na kary hańbiące i niehańbiące; punkt 4ty: odosobnienie w więzieniu; punkt 5ty: wypuszczenie więźnia pod pewnemi warunkami na wolność, uchwalone zostały. Poczem wydział do spraw religijnych zdaje sprawę i wnosi wziąść pod obrady konstytucyjne projekt Herbsta. Jäger mówi przeciw wnioskowi wydziału i stawia oddzielny wniosek zmierzający do tego, aby wydział miał sobie polecone wymienić te punkta konkordatu, któreby poczytał za wymagające zmiany i takowe przedłożył z wnioskami Izbie, iżby ta mogła w myśl postępowania konstytucyjnego przekazać je rządowi z zawezwaniem zarządzenia co potrzeba na drodze wskazanej w konkordacie. Wniosek ten poddany był rozbiorowi. Kremer mówi za wnioskiem wydziału. Jutro dalszy ciąg obrad. (p. list *b.*)

Londyn 19 lipca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej lord Stratford na wezwanie lorda Derby cofnął swój wniosek względem adresu do Królowej wyrażającego ubolewanie nad śmiercią Cesarza Maksymiliana.

Florencya 19 lipca. Izba deputowanych uchwaliła artykuły 2gi i 3ci ustawy o dobrach kościelnych z mało znaczącemi zmianami.

Kursa. **Wiedeń** 20 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 56.50. — Pożyczka narodowa 66.50.— Losy z roku 1860 86.80. — Akcye banku 709.— Akcye kred. 183. — Londyn 127.50. — Srebr. 125.50.— Dukat 6·11.

Paryż 19 lipca wieczór. Renta 68·87.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72½	70½
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	126	124
Dukat ważny	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	79 —	78 —
— — stare „	82 25	81 25
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 19 lip. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	—
5% Pożyczka narod.	67	50
Akcye banku wied.	706	
— — kred.	189	10
Losy 5% z r. 1860 .	87	25
Srebro	125	75
Londyn 10 funt. szter	128	20
Dukat pojedynczy .	6	11

Wiedeń 18 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 20	55 —
— Pożyczka narod.	70 —	69 90
— Metaliki na m. k.	59 40	59 20
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 50
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	70 75	70 40
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	69 25	68 75
— — bukow.	68 25	67 75
— — siedmgr.	68 —	67 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 —	93 80
4% Galicyjskie. . .	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	106 50	105 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 50	145 —
— — — 1854	77 —	76 50
— — — 1860	90 50	90 30
— — — 1864	78 50	78 40
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	126 50	126 30
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93 —	90 —
— Książęcia Salm.	30 —	29 —
— — Palfy .	25 50	25 —
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	718	716 —
Zakładu kredytowego	189 30	189 10
Żeglugi par. na Dunaju	485 —	483 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	— —	— —
— zachodniéj c. El.	140 75	140 25
— Pardubickiéj .	125 50	125 —
— południowéj .	191 25	190 75
— Galicyjskiéj . .	219 75	219 25
Czerniow. z wpł. 80%	175 50	175 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	105 80	105 50
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 10	105 90
Hamb. 100 mark.	2½	93 90	93 90
Londyn 10 fun.	3	126 75	126 40
Paryż 100 frank.	3	50 35	50 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 20	17 10
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 5	6 4
— — obrączk.	6 5	6 4
Złoto *al marco* . .	6 3	6 1
Napoleondory . . .	10 12	10 11
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 58	10 52
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 70	12 60
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	124 50	124 —
— kupony . . .	124 50	124 25
Talary związkowe .	1 86½	1 86
Pruskie bilety kas. .	1 87	1 86½

Lwów 16 lipca	żądają	płacą
Dukat	6 4	5 96
Półimperyał rosyjski	10 40	10 22
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 90
Talar pruski	1 88	1 85
Listy gal. b. kup. w. a.	79 8	78 25
— — m. k.	83 4	82 11
Obligi indem. b. kup.	69 83	68 97
Akc. kol. gal. b. kup.	219 67	215 33
„ „ lwow.-czer.	177 —	173 67

Warsz. 18 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	—	— —
Listy zast III okr. „	71 —	70 50
kupon „	— —	— 28⁸⁄₉
Listy likwidacyjne .	59 25	58 75
kupon „	—	— 53¼
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	65 50	65 25
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	112 —	111 50

Wrocł. 18 lipca	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	80⅜	79¾
Polskie bilety bank. .	84⅛	83⅞
„ Listy zastaw.	69¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 19 lipca	
Renta 3% .	69 37

Londyn 19 lipca	
Konsole . . .	94⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*